

TYGODNIK
SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

ROK LXXII ● NR 45 ● 5 XI 1989 r.

CENA 250 zł



GŁOS

NAUCZYCIELSKI

Ponadto w numerze:

- ROZMOWY Z CZYTELNIKAMI o pluralizmie
- SKUTKI BRAKU WYOBRAŹNI które skończyły się śmiercią dziecka
- JAK PRZEŻYĆ NASTĘPNY MIESIĄC trudne dylematy
- POWSZECHNA DEKLARACJA PRAW CZŁOWIEKA

INDEKS-35923

PL ISSN-0017-1263



Helena Kruk w czasie zajęć z młodzieżą Zespołu Szkół Elektrycznych w Nisku.

Fot. Marek Suchecki

Trzecie spotkanie nauczycielskich reprezentacji szachowych Polski i NRD zakończyło się remisem 8:8. Puchar redaktora naczelnego „Głosu”, zgodnie z regulaminem, powędrował do Berlina.

W dniach 17 — 18 października br. w Domu Nauczyciela w Nisku — odbyło się trzecie już spotkanie szachowych reprezentacji nauczycieli Polski i NRD. Zakończyło się ono — po wręcz dramatycznej końcówce — remisem 8:8, ale puchar redaktora naczelnego „Głosu Nauczycielskiego”, zgodnie z regulaminem, zabrali ze sobą do Berlina zawodnicy NRD. W tym miejscu warto przypomnieć, iż ubiegłoroczne spotkanie rozegrane na terenie NRD również zakończyło się takim samym wynikiem, a puchar redaktora naczelnego „Deutsche Lehrerzeitung” zdobyli nasi reprezentanci.

Spotkanie rozegrano na ośmiu szachownicach. W składzie reprezentacji NRD grały cztery panie i czterech panów. W tym: dwie mistrzyni międzynarodowe (Martina Beltz i Waltraud Nowarra, która w roku 1988 wchodziła w skład reprezentacji olimpijskiej NRD), jeden mistrz FIDE (Anton Csultis), dwóch mistrzów krajowych (Richard Bömel i Jürgen Mädler) oraz kandydaci na mistrzów (Andreas Hauschild, Ewelina Nunchert i Diana Skibbe).

Nasza reprezentacja wystąpiła w składzie: pięciu panów i trzy panie. W tym: jeden mistrz międzynarodowy (Andrzej

NOWE ORGANIZACJE MŁODZIEŻOWE W SZKOLE

KTO SIĘ BOI?

W niezależnym ruchu młodzieży szkolnej wszystko się zmienia, kłębi, ewoluje. Jedne organizacje rozpadają się, inne łączą, przyjmują nowe nazwy. Zmiany te przybrały na sile zwłaszcza w ostatnich miesiącach, a to za sprawą ustaleń „okrągłego stołu”, na mocy których każda organizacja młodzieżowa może teraz zalegalizować swoją działalność, oczywiście na określonych warunkach. Jednak dotarcie do tych nowych ugrupowań okazało się niełatwe.

— Panie dyrektorze, czy w pana szkole działa już jakaś nowa organizacja młodzieżowa? — pytam przez telefon szefa znanego liceum w Warszawie?

— Ależ skąd. Jeszcze nie powstała, a przynajmniej nic mi o tym nie wiadomo — pada odpowiedź. Zadzwoniłem jeszcze do kilku liceów i... to samo. Wreszcie w szóstej czy siódmej placówce miałem trochę szczęścia.

— Owszem, nowa organizacja uczniowska już działa — odpowiedziała dyrektorka — ale znajduje się jeszcze w powijakach. Będziemy ją obserwowali co najmniej przez pół roku i wtedy rada pedagogiczna wypowie się na jej temat. Na razie więc nie ma pan po co przyjeżdżać.

Wiadomości o tworzeniu się nowych organizacji szkolnych aż się klebią, a tu taka dyskrekcja i rezerwa. Postanowiłem zmienić taktykę i nie zapowiadać swojej wizyty. Może bezpośrednia rozmowa będzie szersza? Wybrałem się do liceum, w którym — jak wiecie gminna głosi — podobno działają już jakieś niezależne i jeszcze nie-

DNI PEŁNE EMOCJI

● UROCZYSTOŚĆ W PŁOCKU

Obchody Dnia Edukacji w Płocku obfitowały w różne elementy. 14 października odbyło się uroczyste spotkanie na szczeblu wojewódzkim z udziałem przedstawicieli władz terenowych. Tego samego dnia oddano do użytku piękny Dom Nauczyciela, mieszczący się w odbudowanym domu Władysława Broniewskiego. Znajdą tu swą siedzibę zarządy oddziału oraz klub nauczycielski. Jest także sala pamiętek po Władysławie Broniewskim, którego duch będzie patronował twórczej działalności nauczycieli. W dniu otwarcia swój dorobek zaprezentowali członkowie koła nauczycieli-plastyków. W uroczystości uczestniczył prezes, Kazimierz Piłat.

● O ZWIĄZKU I OŚWIACIE

Zarząd Okręgu w Pile zorganizował dla swych działaczy szkolenie w Wenecji k. Znina. Z uczestnikami spotkał się 16 października prezes, Kazimierz Piłat. Dyskusja objęła wszystkie aktualne problemy oświatowe i związkowe, przede wszystkim kwestię usytuowania materialnego nauczycieli i pracowników oświaty oraz warunków funkcjonowania szkolnictwa. Wiele pytań dotyczyło kondycji Związku i przygotowań do kampanii sprawozdawczo-wyborczej. Przy tej okazji mówiono o potrzebie „odmłodzenia” kadry związkowej, a także gruntownego przemyślenia naszego miejsca w ruchu związkowym.

● NAGRODY DLA NAJLEPSZYCH

17 października odbyła się w gmachu ZG ZNP uroczystość zakończenia XVI Ogólnopolskiego Konkursu „Życia Warszawy” na najlepsze prace maturalne z języka polskiego pn. „Maturzyści '89”. Nagrodzeni zostali autorzy prac oraz ich nauczyciele — poloniści. W uroczystości wziął udział wiceprezes ZG ZNP, Michał Langowski.

● SEMINARIUM OŚWIATOWE

Oświata i wychowanie dziś i w przeszłości były przedmiotem seminarium zorganizowanego przez Wydział Nauki, Oświaty i Postępu Technicznego KC PZPR z udziałem sekretarzy komitetów środowiskowych oraz kierowników wydziałów komitetów wojewódzkich PZPR. 20 października prezes ZG ZNP Kazimierz Piłat poinformował uczestników o aktualnych pracach Związku, zwłaszcza w zakresie poprawy warunków materialnych pracowników oświaty, a także o stanowisku ZNP w sprawie kierunków zmian w systemie oświaty, zawartym w uchwale Zarządu Głównego z 12 października.

● WRĘCZENIE SZTANDARÓW

Uroczyste obchody Dnia Edukacji Narodowej w niektórych środowiskach łączono z wręczeniem sztandarów ogólnowemu ZNP. 21 października Zarząd Okręgu ZNP w Kielcach otrzymał sztandar z rąk wiceprezesa ZG ZNP, Jana Zaciury, natomiast Zarządowi Oddziału ZNP w Siedlcach sztandar wręczył wiceprezes, Michał Langowski.

● SZKOLENIE DZIAŁACZY SEKCJI

W dniach 19—21 października zorganizowano w Kiekrzu szkolenie aktywów okręgowej Sekcji Pracowników Administracji i Obsługi w Poznaniu z udziałem pracowników służb finansowo-księgowych wydziałów oświaty i wychowania woj. poznańskiego. Program kursu obejmował m.in. problematykę funkcjonowania służb finansowo-księgowych szkół i placówek oświatowych, zmian w systemie wynagradzania pracowników oświaty oraz działalności statutowej ogniw ZNP i zbliżającej się kampanii sprawozdawczo-wyborczej.

Z uczestnikami kursu spotkali się m.in.: przewodnicząca Krajowej Sekcji Pracowników Administracji i Obsługi — Krystyna Wachowicz, kierownik Wydziału Ekonomiczno-Prawnego — Teofil Nowak, naczelnik z Ministerstwa Edukacji Narodowej — Michał Walicki.

● POSIEDZENIE SEKRETARIATU ZG ZNP

Sekretariat ZG ZNP na posiedzeniu 23 października skoncentrował się na dwóch sprawach: koncepcji posiedzenia ZG ZNP w grudniu br. na temat udziału Związku w kształtowaniu polityki społecznej oraz zasadach polityki, placowej wobec pracowników edukacji narodowej. Oba te zagadnienia będą przedmiotem obrad Prezydium ZG ZNP w listopadzie br.

Opracowała
LUCYNA BANASZKIEWICZ

większości mieszkańców naszego kraju, publicznie podjęto temat filantropii, zaproponowano działania charytatywne na wielką skalę. Zrobił to minister Kuroń i na niego w pierwszym rzędzie obruszyła się lawina z bardzo różnych stron. Termin „bieda-zupki” robi karierę jako argument w dyskusjach na zupełnie inne tematy. Sojuszników, o dziwo, zyskał niewielu — nie bronią go nawet ludzie z jego obozu, często nadzwyczaj solidarni w sprawach o wiele bardziej wątpliwych. A sądzę, że gdyby tenże minister nie zdałby zrobić nic ponadto (czego nikomu nie życzę), fakt, że głośno, bez zażenowania nawołuje do udzielania pomocy potrzebującym, do dobroczynnych działań na rzecz innych, do miłosierdzia, które dyktuje dobre serce i odpowiedzialność — zrobiliby i tak bardzo dużo.

Zawsząd i to nie od dziś, słychać narzekania na zdżyczenie obyczajów, obojętność wobec potrzeb i dramatów innych, chory system wartości na plan pierwszy wysuwający postawy egoistyczne, samolubstwo, nieczułość. Któż zresztą lepiej od działaczy naszej związkowej sekcji emerytów, niosących pomoc i opiekę najbardziej potrzebującym kolegom wie o rozlicznych nieszczęściach i dramatach dziejących się przy milczącej obojętności otoczenia... Zresztą pogląd, że oprócz zmiany systemu rządzenia krajem, sanacji gospodarki, konieczna jest także naprawa stosunków międzyludzkich, stworzenie społeczeństwa obywatelskiego — u nikogo myślącego nie napotyka na sprzeciw.

Przez całe lata ośmieszano „panie od dobroczynności”, usypiano nas bajką, że

DO SŁABSZYCH MIARĄ TWOJEGO CZŁOWIECZEŃSTWA

SOS!

wszystkie ludzkie potrzeby zaspokajają powołane do tego instytucje. Wszystko po to, aby wyeliminować jakiegokolwiek spontaniczne działania pociągające za sobą organizowanie się ludzi poza kontrolą państwa. Skutkiem jest znieczulica społeczna, stan wszechogarniającej obojętności na losy drugiego człowieka. Środowisko nawet gdy widzi czyjąś biedę, w najlepszym wypadku czuje się w obowiązku zawiadomić odpowiednie władze; gdy pomoc nie nadchodzi, pretensje adresowane są „do góry” — nie do siebie. W ten sposób zwolniono ludzi z odpowiedzialności za człowieka. Jak skuteczna była to edukacja świadczy fakt, że dziś załoga potrafi mieć pretensję do samorządu zakładowego o to, że przekazał część zysku na cele dobroczynne zamiast wszystko rozdzielić między zatrudnionych (wypadłaby pewnie równowartość trzech paczek papierosów).

jest tylko bieda powstała w ostatnich miesiącach. Zresztą nawet najbogatsze kraje świata mają swoje strefy biedy, mieliśmy je i mamy także my. Wiele mogą o tym powiedzieć społecznicy np. z Wrocławia, całe lata prowadzący starania o uruchomienie schroniska dla bezdomnych. I hańbą dla społeczeństwa jest nie tylko to, że bledni istnieją, a również to, że nie otrzymują właściwej pomocy ze strony społeczeństwa — nie tylko państwa czy instytucji.

Czym innym jest bowiem pomoc instytucjonalizowana — jakże zresztą potrzebna — a czym innym dobrowolne zaangażowanie współobywateli, sercem dyktowane zrzeczenie się części swych dochodów na rzecz potrzebujących, poświęcenie dla nich swego czasu, pracy i pieniędzy. To już nie są nie kosztujące deklaracje współczucia, a budząca szacunek postawa. Dobroczynność bowiem, działania charytatywne to wyraz pełnego humanizmu. Myślę więc, że warto poświęcić chwilę refleksji stosunkowi każdego z nas do zaproponowanej przez ministra akcji SOS. Ma ona, jak rozumiem, zwiększyć — nie zastąpić! — państwowe środki oraz uwieliokrotnić skuteczność pomocy udzielonej potrzebującym. Także odbudować zniszczone więzy społeczne, przywrócić odpowiedzialność każdego za wszystkich i wszystkich za każdego. A to jeden z ważnych kroków na drodze budowy społeczeństwa obywatelskiego.

MARIA KALIŃSKA

POLEMIKI

SZUKAM ANALFABETÓW! KTO MI POMOŻE?

W artykule pt. „Absolwenci nie umieją czytać”, zamieszczonym w nr 114 „Gazety Wyborczej” red. Agnieszka Jędrzejczyk odkrywa między innymi, iż 17 proc. absolwentów szkół podstawowych nie umie czytać, a w 70 proc. szkół paucyciele biją swoich uczniów. Pani redaktor stwierdza też, iż szkolną chorobą zawodową jest wszawica, a co piątego pedagoga należy zwolnić, gdyż nie ma on żadnego przygotowania do nauczania i wychowywania. Stan polskiej oświaty sytuuje nas w dolnej strefie krajów Trzeciego Świata — pisze autorka.

Zgadzam się z red. A. Jędrzejczyk, że co piąty nauczyciel aktualnie pracujący w polskiej szkole nie ma formalnych kwalifikacji do nauczania i wychowywania dzieci i młodzieży. Te smutne dane statystyczne publikowane są często w różnego rodzaju materiałach resortu edukacji narodowej. Podając jednak do wiadomości opinię publiczną tego typu stwierdzenia warto może podkreślić, że wielu spośród tych niekwalifikowanych studiuję w wyższych szkołach pedagogicznych lub uniwersytetach i prędzej czy później to formalne wykształcenie, uwieńczone dyplomem magisterskim, uzyska. Trzeba też dodać jeszcze, że ci niewykwalifikowani w swej przeważającej liczbie pragną dalej się uczyć, ale na przeszkodzie ich zawodowym ambicjom stają często biurokratyczne przepisy, a przede wszystkim brak miejsc na wydziałach zaocznych wyższych uczelni. Myślę, że resort edukacji z nowym szefstwem na czele ten trudny ponoc problem wreszcie ruszy z miejsca, a wtedy liczba niewykwalifikowanych ma szansę na szybką obniżkę. Oczywiście, nie wszyscy spośród niewykwalifikowanych chcą studiować zaocznie. Z tymi jednak trzeba się będzie rozstać. Pocięszający jest fakt, że w

tym roku szkolnym w szeregu województwach nie przyjęto do pracy ani jednego niewykwalifikowanego. Często też do kursorów zgłaszało się więcej absolwentów wyższych uczelni niż było miejsc pracy. Tu uwaga: gdyby placówki oświatowe, rady narodowe dysponowały mieszkaniem dla nauczycieli, wtedy problem osób bez kwalifikacji zostałby szybko rozwiązany w sposób naturalny. Magistrów chętnych do podjęcia pracy w szkole jest wielu. W tym również jest wielu chętnych do pracy na wsi. Warunkiem podjęcia zajęć jest jednak własne samodzielne mieszkanie. Pisząc o problemach kadrowych w oświacie o tym fakcie nie wolno zapomnieć!

Druga sprawa: redaktorka „G.W.” pisze, iż w tej chwili stan polskiej oświaty — cytując: „sytuuje nas w dolnej strefie krajów Trzeciego Świata”. Być może tak rzeczywiście jest, szkoda jednak że ta opinia nie została poparta żadnymi dowodami źródłowymi. Kto i gdzie sporządził taki międzynarodowy, oświatowy ranking? Jakie kryteria brano w nim pod uwagę, że akurat wypadliśmy aż tak źle? Słowem, wiele znaków zapytania, wiele wątpliwości, na które — być może — A. Jędrzejczyk zechce odpowiedzieć w kolejnym swoim tekście?

Natomiast wręcz w zdumienie wprowadziła mnie informacja o bicu uczniów! Według pani redaktor A. Jędrzejczyk 70 proc. nauczycieli bije(!) powierzone im przez rodziców dzieci. I pomyśleć: za tymi procentami kryje się olbrzymia, bo ponad trzystotysięczna armia nauczycieli-sadyistów, ludzi bez serca i skrupułów, bez żadnych uczuć wyższego rzędu. Nie mogą uwierzyć w podaną statystykę. Skąd pani redaktor bierze te dane: badań naukowych, obserwacji nauczycieli, własnych do-

świadzeń? W „Głosie Nauczycielskim” kilkakrotnie odnotowywaliśmy w ostatnich latach przykłady uderzenia ucznia przez nauczycielkę. Nasze informacje zawierały jednak przy tym dokładne adresy szkół, a i nazwiska nauczycieli, którzy podnieśli rękę na bezbronne dziecko. Po ukazaniu się takich informacji, były one zawsze skrupulatnie badane i gdy okazywały się prawdziwe, wobec pedagogów-sadyistów wyciągano surowe konsekwencje służbowe, ze zwolnieniami z pracy włącznie. Nasze przykłady były jednak zawsze przykładami wyjątkowymi. Tymczasem, okazuje się, że jesteśmy w błędzie. Bije co trzeci nauczyciel!

I co wy na to, drodzy Czytelnicy? Czy informacja red. A. J. może być prawdziwa? A może to my jesteśmy w błędzie wierząc, że przykłady bicia uczniów są sporadyczne?

Czekamy na wasze opinie!

Nie mogę też uwierzyć w kolejną informację redaktorki „G.W.” o tym, że 17 proc. absolwentów ósmych klas to analfabeci, a więc osobnicy nie potrafiący ani pisać, ani czytać, a więc pełni ignoranci. Już dość długo żyję na tym świecie, zwiedziłem w trakcie swojej pracy dziennikarskiej setki szkół, rozmawiałem z wieloma absolwentami klas ósmych, ale nie natrafiłem wśród nich na analfabetów. Był wśród ósmoklasistów uczniowie słabi, ale żeby aż analfabeci? Być może miałem wyjątkowe szczęście, być może zwiedziłem jakieś nadzwyczajne placówki, być może chowano przede mną tych nie piszących i nie czytających, ale jakoś nie mogę w to uwierzyć. A może i w tej kwestii czytelnicy do mnie napiszą? Może wspólnie zaczniemy szukać takich absolwentów klas ósmych, którzy ani w żąb nie pojmują alfabetu i nie potrafią wykonać żadnych działań matematycznych?

I już ostatnia kwestia — wszawica. Zdaniem red. A. Jędrzejczyk jest to już choroba zawodowa uczniów naszych szkół. Słowem dno. Czarna rozpacz. I dziwić się tylko trzeba, że mimo tego bezdenne-go, czarnego dna, gdzieś tam w Polsce istnieją Kluby Szkół Twórczych, że uczniowie — tysiące spośród nich — uczestniczą w olimpiadach przedmiotowych, zdobywają laury na olimpiadach zagranicznych, są oceniani, klasyfikowani, piszą wypracowania zdają egzaminy do szkół średnich i wyższych...?

ZBIGNIEW PAWŁOWSKI

APEL MINISTRA

STRACONE MIENIE MUSIMY ODZYSKAĆ!

W przeszłości wiele obiektów szkolnych, mieszkalnych, boisk, placów gier i zabaw, zostało oświacie zabranych. Nie pomagały interwencje dyrektorów szkół i inspektorów. Decyzje przychodziły z góry, a z górą polemizować nie wypadało. Ile w ten sposób stracono obiektów, tego dziś dokładnie nie wiadomo.

Tymczasem sytuacja oświaty staje się coraz bardziej dramatyczna. W klasach panuje coraz większy tłok, wię-

odzyskane mienie, rozluźniloby ciasnotę w wielu placówkach.

A więc do dzieła. Minister prosi tych wszystkich, którzy mogliby wskazać, gdzie i kiedy zostały zarekwirowane obiekty oświatowe. Chodzi o to, że resort będzie czynił wszystko co możliwe, aby je odzyskać.

(Z.P.)

PLURALIZM NIE TYLKO ZWIĄZKOWY

Jeszcze nie tak dawno na tych łamach publikowaliśmy listy przedstawicieli administracji oświatowej — w tym szczególnie dyrektorów szkół — w których podawali oni w wątpliwość istnienie w jednej placówce dwóch organizacji zawodowych. W takim pluralistycznym systemie — argumentowali — nie będzie można podjąć żadnych konkretnych decyzji. Bo jeśli jedni będą optowali za przyjęciem jakiegoś ważnego dla szkoły czy pracowników wniosku, to drudzy dla zasady opowiedzą się przeciw. Czy w takiej sytuacji dyrektor będzie mógł prawidłowo funkcjonować, wprowadzać innowacje, podejmować decyzje, nagradzać jednych, upominać innych, walczyć o wysoki poziom dydaktyczny swojej placówki?

Wielu te argumenty przekonywały. Ale były i opinie przeciwnie. Bo czy rzeczywiście w praktyce pluralizmu związkowego w szkole nie będzie punktów zbieżnych? Czy zawsze i wszędzie, w każdych okolicznościach, dla zasady — strony będą musiały być w opozycji do siebie?

Jak na razie praktyka dowodzi, iż rzeczywiście, w szkole różne organizacje zawodowe mogą ze sobą współdziałać, zwłaszcza w kwestiach nadrzędnych, którymi są: prawidłowe funkcjonowanie placówki, jej wysoki poziom, sprawy i problemy warunków pracy i życia nauczycieli i wszystkich innych pracowników, sprawy zdrowotne, mieszkaniowe, placowe... Ze tak właśnie jest, świadczą między innymi listy do redakcji, uchwały i rezolucje pod którymi widnieją podpisy zarówno dyrektora szkoły, prezesa ogniska ZNP oraz przewodniczącego Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność”.

Można więc powiedzieć, że przyzwyczajamy się do tego naszego pluralizmu, że praktyka istnienia w szkole dwóch związków zawodowych nie zawsze musi prowadzić do rozdziewików i antagonizmów.

Fakt, że w zdecydowanej większości szkół stosunki międzyzwiązkowe układają się — jak dotychczas — poprawnie nie oznacza równocześnie, że idylla trwać będzie wiecznie, że nie dojdzie kiedyś do różnicy zdań, poglądów w konkretnych sprawach. Od czego jednak konsultacje — cierpliwe przekonywanie do swoich racji. A jeśli i one nie pomogą, gdy strony trwać będą uparcie na swoich pozycjach, wtedy ostateczną decyzję będzie musiała podjąć administracja — a więc dyrektor, inspektor, kurator.

Oto w jednej ze szkół, w której działają dwa związki zawodowe, doszło do różnicy zdań na tle widelkowego systemu plac. Przedstawiciele jednego ze związków opowiedzieli się za wprowadzeniem widelkowego systemu placowego, preferującego nauczycieli lepiej pracujących, osiągających lepsze wyniki dydaktyczne, drudzy natomiast optowali za uśrednieniem plac, według zasady wszystkim po równo. W tej sytuacji dyrektor w czasie posiedzenia rady pedagogicznej urządził tajne głosowanie. Wypowiedzieli się wszyscy członkowie rady, również i ci nie należący do związków. Większością głosów zwyciężył system wszystkim po równo. No i dobrze.

Podobnych przykładów mógłbym przytoczyć więcej i to nie tylko dotyczących systemu plac w oświacie. Rzecz jednak w tym, aby w wyniku konsultacji międzyzwiązkowych dochodzić jednak do porozumień.

Żeby tak się działo trzeba zawsze i wszędzie preferować w dyskusji racje i argumenty, a nie posługiwać się tanią demagogią i chwytami poniżej pasa. Słowem, trzeba dochodzić do słusznych wniosków na drodze ewolucyjnej a nie rewolucyjnej, która zawsze rujnuje i niszczy.

Pluralizm związkowy w naszych szkołach jest faktem. Pluralizm zaczyna kiełkować

i w zakresie tworzenia w placówkach oświatowych organizacji młodzieżowych.

Fragment z listu: „Od lat mieliśmy w naszej szkole, której dyrektoruje jedna organizacja młodzieżowa — a mianowicie Związek Harcerstwa Polskiego. Natomiast w tej chwili zaczyna się tworzyć druga organizacja — Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej. Jak na razie młodzieży w tej organizacji nie jest wiele, ale gdy patrzę na entuzjazm w działaniu tej garstki to sądzę, że może ona zdominować młodzież szczególnie ze szkół średnich. Przy okazji chciałbym się dowiedzieć, czy ta organizacja jest zalegalizowana?”

Cóż odpowiedzieć dyrektorowi? Jak wiem, w tej chwili w naszych szkołach istnieją — oprócz Związku Harcerstwa Polskiego, Związek Młodzieży Wiejskiej i Związek Socjalistycznej Młodzieży Polskiej — takie organizacje harcerskie jak: Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej, Polska Organizacja Harcerska, Harcerstwo Katolickie oraz Związek Harcerstwa Polskiego roku 1918. Być może w niektórych województwach — oprócz wymienionych — istnieją jeszcze inne związki, ale nic mi o nich nie wiadomo. I pytanie: czy mogą one działać legalnie?

Minister edukacji narodowej w czasie niedawnego spotkania z przedstawicielami wyżej wymienionych organizacji stwierdził między innymi, że nowo powstające, niezależne organizacje harcerskie winny być otwarte na wszelkie próby zbliżenia ze Związkiem Harcerstwa Polskiego, że nie powinny one budować między sobą murów nieporozumienia, dzielić się na dobre i złe, gdyż wszystkie są ważne, wszystkie służą dobrze młodemu pokoleniu, lansują bowiem wyższe wartości moralne i etyczne wynikające z Dekalogu.

Natomiast obecna na tym spotkaniu wiceminister edukacji narodowej, Anna Radziwiłł powiedziała, że w przyszłości, cho-

by ze względu na tradycje, powinno być jedno harcerstwo. Ale narodził się ono — dodała — z obecnej wielości związków harcerskich, które są reakcją na wieloletnią, monopolistyczną pozycję ZHP.

Myszę, że z tych dwóch opinii, każdy dyrektor szkoły potrafi wyciągnąć wnioski dla siebie.

Pełny pluralizm panuje w pokojach nauczycielskich. Dziś nikt już nie ukrywa swoich poglądów na różne problemy naszego życia politycznego, społecznego, ekonomicznego. Krytykuje się sprawy i problemy, o których do niedawna głośno się nie mówiło. Przestały obowiązywać tematy tabu. Zniknęły białe plamy. Przekonania — w tym i religijne — stały się już trwałą wartością moralną nauczycieli. Nikt już na siłę do niczego nie przekonuje. Polemizuje się z decyzjami, które napływają z góry, od nadrzędnych instytucji i organizacji.

Słowem, nauczyciel staje się sobą. Ten fakt ma ogromne znaczenie w obcowaniu z młodzieżą, która zawsze i w każdych okolicznościach przywiązywała i przywiązuje ogromne znaczenie do jednoznacznych postaw ideowych i moralnych. Czasem, w których nauczyciel mówił co innego i myślał co innego, odeszły do lamusa historii, zostały wykreślone z praktyki funkcjonowania szkoły. Nikt już nie wezwie nauczyciela na dywanik za przekonania polityczne i religijne. Nikt — mam nadzieję — nie będzie mu zwracał uwagi, że postawił na swoim biurku czy stoliku portret papieża, co — jak doszło do mnie ostatnio — miało miejsce w jednej z naszych placówek oświatowych.

Minister edukacji narodowej w czasie październikowego spotkania z kuratorami mówił między innymi o trudnych warunkach, w jakich przychodzi nauczycielom realizować zadania dydaktyczne i wychowawcze. Stwierdził równocześnie, że w tej sytuacji zdecydowanemu polepszeniu ulegają stosunki międzyludzkie w szkołach i innych placówkach oświatowych.

— Trzeba nam przywracać formy samodzielnego działania i myślenia — stwierdził. I nikt nie może być już prześladowany za swoje poglądy, co w przeszłości niektórych pedagogów doprowadzało do decyzji opuszczenia swego miejsca pracy lub do ciężkich frustracji. Jeśli ktoś jest wierzący niech wierzy, jeśli ktoś należy do PZPR niech tego faktu nie ukrywa. Nie ma takiej potrzeby. Szkoła polska jest szkołą świecką. To nie ulega wątpliwości. Ale chcę równocześnie podkreślić, że w procesie wychowawczym należy i trzeba popierać te wszystkie inicjatywy, które prowadzą do właściwego kształtowania postaw etycznych. Te słowa ministra kuratorzy przyjęli z uznaniem i zrozumieniem.

Pluralizm w myśleniu, różnorodność w postawach, sposobie rozwiązywania częste tych samych zadań — oto dewiza na dziś i chyba już na zawsze.

ZBIGNIEW PAWŁOWSKI

LIST TYGODNIA

SKĄD TYLE ZŁA?

To nie skarga. To moje pełne goryczy refleksje przed Dniem Edukacji Narodowej. Jestem nauczycielką z powołania, bo miałam nauczycieli, których wspominam zawsze z serdecznością i z wielkim szacunkiem. Przepracowałam w tym zawodzie 35 lat. I chcecie wierzyć, chcecie nie wierzyć, ale nie opuściłam ani dnia pracy. Ze zwolnieniem w kieszeni i z lekami szłam do swoich dzieci. Z nimi czułam się nawet lepiej jak w rodzinie. Chciałam im dać wszystko, nawet swoje serce. Nie afiszowałam się swoją pracą. Moją największą nagrodą był fakt, że w klasach starszych byli dobrymi uczniami, a nowi wychowawcy mówili: „to dobra klasa”. Inspektorzy, wizytatorzy oceniali mnie zawsze jako wzorowego nauczyciela.

Skąd tyle goryczy? — zapyta ktoś czytając ten artykuł. Ta gorycz nazbierała się we mnie w ostatnich 15 latach pracy. Byłam kilkakrotnie typowana przez grono pedagogiczne naszej szkoły do nagrody ministra. Niestety, na szczeblu gminy odpadłam. Byli lepsi, ich mężowie mieli lepsze, zaniejsze stanowiska. Ja mam męża robotnika i to jeszcze na rencie inwalidzkiej, można mnie więc było pomijać na korzyść innych. Byłam także dwukrotnie typowana do Krzyża Kawalerskiego, ale też nie miałam szczęścia u ludzi znaczących w gminie, więc pozostało tylko na typowaniu w szkole. Koleżanki skłaniały mnie, abym się gdzieś odwołała, przypomniawszy. Ale ja ciągle milczałam.

Nie poszłam na wcześniejszą emeryturę,

bo kocham dzieci i swój zawód. Ponadto było i jest mi ciężko; chory mąż, remont mieszkania przygniatają mnie.

Pani inspektor najwidoczniej chętnie by mnie się pozbyła, bo w ubiegłym roku w maju pofatygowała się do szkoły, by skłonić mnie do złożenia dokumentów i do odejścia na emeryturę. Tłumaczyłam, że nie mam ukończonych 55 lat życia, że mąż na rencie, że mam pożyczkę na remont mieszkania, że kocham dzieci itp.

Usłyszałam, że zgłosiło się dużo młodych nauczycieli. Więc jeśli nie odejdę, to będę tego żałowała. Jeżeli odejdę to mam szansę otrzymać nagrodę kuratora. I tak zostałam zmuszona do napisania podania o przejście na emeryturę. Ale mąż w międzyczasie był w Kielcach na badaniach i zajął do kuratora. Ten powiedział, że w żadnym razie nikt nie ma prawa, na siłę zmuszać mnie do odejścia na emeryturę, skoro nie mam ukończonych 55 lat. Powiedział, że należy anulować uprzednie podanie. Tak też uczyniłam.

Ale czuję się bardzo źle psychicznie, jestem załamana. Wiem, że owoce mojej pracy już nie będą tak dorodne jak dawniej. Okazało się, że nowi nauczyciele nie ubiegali się o miejsca w naszej szkole. Pa-

ni inspektor i jej zastępca mają także etaty w szkole i w przedszkolach. Czyli nauczyciele są nadal w naszej gminie potrzebni.

Okazuje się, że dobra praca to nie wszystko. Do jakiej my demokracji zmierzamy z taką sprawiedliwością? Serce mi pęka z rozpacz, po tylu latach uczciwej pracy spotkało mnie takie podziękowanie. Mam poczucie krzywdy. Mnie już nikt nie podniesie, nie poda ręki, bo nawet władze zwierzchnie dowiodły, że po 35 latach pracy jestem im niepotrzebna. I tak czyni koleżanka, która do niedawna także była nauczycielką.

Skąd u nas tyle zła: samolubstwo, chęć zysku, bogacenia się, wybijania — choćby to było kosztem innych. Gdzie nasza moralność. Dzieci nas bacznie obserwują. Czy ich postępowanie może być inne?

TERESA SIKORA
Miąsowa

KTO SIĘ BOI?

CD ZE STR. 1

formalne grupy. Pani dyrektor dowiedziawszy się, po co przyszedłem długo mi się przyglądała, po czym zdemontowała informację.

Nie dałem za wygraną. W Warszawskim Komitecie Obywatelskim na ulicy Fredry otrzymałem numery telefonów do uczniów — aktywistów i inicjatorów nowych organizacji szkolnych. Przy okazji potwierdziła się obserwacja, że w szkolnym ruchu młodzieżowym „wszystko płynie”, bo niektórzy z moich rozmówców należeli już do całkiem innych ugrupowań, niż się spodziewałem.

Jarosław Janas, członek Komendy Mazowieckiej Chorągwi Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej wyjął, że tylko w ostatnich tygodniach, co najmniej kilkanaście drużyn ze śródmiejskiego Hufca ZHP przeszło do ZHR, ale nie obyło się bez karygodnych z wychowawczego punktu widzenia scen. Oto niektórzy dyrektorzy szkół zajęli sprzęt tych drużyn i pozamykali harcówki. A przecież ustalono zasadę, którą zaakceptował naczelnik ZHP, Krzysztof Grzebyk, że sprzęt jest dorobkiem pracy drużyny i tylko ona może nim dysponować — bez względu na to czy przechodzi do ZHR czy nie. Jak poinformował mnie mój rozmówca, odbywały się również w obecności dzieci wiele niewychowawcze „pyskówki” między dyrektorami a nauczycielami — opiekunami zrewoltowanych drużyn.

Jerzy Janas tłumaczy takie zachowanie dyrektorów ich urzędniczą naturą. — Dla nich liczy się tylko to, co płynie z góry. Natomiast każda inicjatywa oddolna jest niebezpieczna i burzy spokój — dodał.

— Ale ZHR jest organizacją nielegalną — próbuję mitygować mego rozmówcę.

— Na razie nie występujemy o rejestrację — odpowiada Jarosław Janas — ponieważ z góry wiadomo, że jej nie uzyskamy zanim nie zostanie znowelizowana ustawa o stowarzyszeniach dająca ZHP monopol na harcerstwo. We Francji działa pięć organizacji skautowskich i jakość nikt z tego powodu nie załamuje rąk.

Zdaniem przedstawiciela ZHR istnienie dwóch, a może i większej liczby związków będzie dla harcerstwa polskiego tylko dobroczynne. O tym, jaką rangę i charakter będzie miała ta czy inna organizacja harcerska zadecyduje przede wszystkim atrakcyjność programu działania, a nie — jak do tej pory często bywało — zasobność kasy i wysokość dotacji.

Poza tym, dlaczego harcerstwo musi być monolityczne, skoro polskie społeczeństwo jest pluralistyczne. W ZHP głosi się od niedawna tolerancję dla odmiennych światopoglądów, ale tylko tolerancję. Natomiast ZHR w pracy wychowawczej pragnie oprzeć się na wartościach chrześcijańskich wykorzystując religię jako środek do kształtowania postaw ludzkich, patriotycznych itd. — O wyborze tego czy innego odłamu harcerstwa przez młodego człowieka będą więc decydowali głównie rodzice. Zatem nie będzie walki politycznej o dziecko — wyjaśnia na zakończenie Jarosław Janas — bo prawdziwe harcerstwo jest apolityczne.

Poza harcerstwem na pierwszy plan wysuwa się obecnie nowa organizacja uczniowska o zasięgu krajowym. Niezależna Unia Młodzieży Szkolnej (NUMS). Zawiązała się ona 10 czerwca br. w Gdańsku na spotkaniu przedstawicieli niezależnych środowisk młodzieżowych reprezentowanych między innymi przez Federację Młodzieży Walczącej z Gdańska, Gdyni, Łodzi i Warszawy; Ruch Społeczeństwa Zaangażowanego z Gdańska i Gdyni; Ruch Młodzieży Niezależnej z Wrocławia, Wałbrzycha, Opola i Gorzowa Wlkp.; Niezależny Związek Uczniowski z Białegostoku i Bydgoszczy; Polską Organizację Harcerską z Wrocławia; Ruch Wolność i Pokój z Gdańska,

Szkolny Komitet Oporu Społecznego z Poznania; Konfederację Młodzieży Polskiej z Warszawy i Międzyszkolny Komitet Solidarności, który jednak nie przystąpił do NUMS w całości (jak się dowiedziałem, zgody na akces nie wyrazili niektórzy nadto ambitni liderzy tego komitetu).

Siedzibą Unii jest Gdańsk. Obecnie organizacja oczekuje na decyzję Sądu Wojewódzkiego w tym mieście w sprawie rejestracji (wniosek został złożony 15 lipca br.). W projekcie statutu podkreślono, że „Unia jest niezależna od organów administracji państwowej i szkolnej oraz organizacji politycznych” oraz że skupia uczniów szkół ponadpodstawowych, w tym pomaturalnych.

W rozdziale statutu zatytułowanym „Cele i środki działania” mają uwagę zwrócić następujące punkty: działanie na rzecz demokracji w środowisku uczniowskim oraz ochrona swobód demokratycznych i praw obywatelskich ucznia; uczestniczenie w kształtowaniu programów i modelu nauczania w szkołach; prowadzenie działalności wydawniczej i informacyjnej; organizowanie akcji protestacyjnych przez uczniów w razie naruszania praw obywatelskich lub interesów społeczności uczniowskiej; prowadzenie działalności gospodarczej dla realizacji celów statutowych.

A zatem sprawa poszanowania praw uczniowskich znalazła się na czołowym miejscu. Młodzież chce dysponować silniejszą bronią niż Kodeks Ucznia, a mianowicie — akcją protestacyjną. Właściwie nie ma dziedziny, w której członkowie NUMS nie chcieliby zabierać głosu. Nawet pragną mieć wpływ na kształtowanie programów nauczania. I nie są to bynajmniej ogólniki, ponieważ na posiedzeniu prezydium Ogólnopolskiej Komisji Założycielskiej NUMS we Wrocławiu 7 października br. przedstawiono bardzo konkretne postulaty: zsynchronizowanie materiałów z poszczególnych przedmiotów; utworzenie z takich przedmiotów jak wychowanie techniczne, muzyka, plastyka, informatyka, ochrona środowiska itd. grup przedmiotów w wymiarze jednej godziny tygodniowo przez jeden rok, z których uczniowie muszą zaliczyć dwa wybrane przedmioty do końca klasy przedmaturalnej.

Następne wnioski to ograniczenie programu propedeutyki tylko do nauki wiedzy o strukturach funkcjonowania państwa i społeczeństwa; zlikwidowanie przysposobienia obronnego i stworzenia na jego miejsce szkolenia sanitarnego połączonego z podstawami terenoznawstwa w wymiarze jednej godziny tygodniowo w pierwszym roku nauki; ostatni semestr w klasie maturalnej powinien być przeznaczony tylko na zajęcia z przedmiotów maturalnych; likwidacja oceny z zachowania; likwidacja praktyk uczniowskich w miesiącach wakacyjnych oraz praktyk robotniczych w LO.

Przyjęto też postulaty ogólne, z których co najmniej dwa wydają się zasadne: odroczenie o rok służby wojskowej absolwentom i abiturientom w celu umożliwienia im powtórnego zdawania matury lub egzaminów wstępnych. Uczniowie widzą w tym korzyści społeczne. Wielu bowiem młodych ludzi, którym nie powiodło się pierwsze podejście, chroni się przed wojskiem w „przechowalniach”, jakimi są szkoły pomaturalne. Drugi wniosek skądinąd jest znany, ale warto go tu dla porządku przytoczyć. Chodzi o umożliwienie kontynuowania nauki w normalnym trybie uczniom w ciąży. Po urodzeniu dziecka dziewczyna powinna mieć prawo do urlopu wychowawczego, po którym wraca do szkoły dziennej.

Wojciech Dąbrowski, uczeń klasy III w I LO im. B. Limanowskiego w Warszawie, jest członkiem Ogólnopolskiego Komitetu Założycielskiego NUMS i zarazem główną sprężyną organizacji w swojej szkole. — Ponieważ na razie wszystko ma charakter tymczasowy, bo wszyscy czekamy na rejestrację — wyjaśnia — chcemy najpierw dać się poznać z jak najlepszej strony. Nie zabiegamy więc o nowych członków. Działamy w grupie zaledwie trzydziestoosobowej skupiając się na programie działania.



Fot. M. Suchecki

Członkowie unii mają w planach utworzenie klubu filmów video, filmów oczywiście dobrych, ambitnych, niekoniecznie politycznych, po prostu obrazów filmowych zmuszających do myślenia i kształtujących wrażliwość estetyczną. Przy czym za wstęp zamierzają brać jakieś rozsądne opłaty, ponieważ pod hasłem „niezależność” rozumieją również niezależność finansową od dyrekcji szkoły. Chcą także utworzyć w bibliotece szkolnej dział książki niezależnej, niecenzurowanej.

W planach znajduje się także powstanie drugiego, konkurencyjnego dla spółdzielni uczniowskiej sklepliku spożywczego. Zrodził się również pomysł ustanowienia w szkole adwokatury uczniowskiej, czyli instytucji broniącej praw młodzieży, składającej się w połowie z uczniów i w połowie z nauczycieli. Członkowie unii pragną też założyć otwarty klub dyskusyjny, na spotkania którego zapraszaliby ciekawych ludzi reprezentujących takie dziedziny życia jak polityka, kultura, sztuka. Z pierwszych planów, które udało się zrealizować to założenie klubu wolnego słowa zajmującego się kolportażem literatury niezależnej oraz koła teatralnego. Oczywiście, organizacja otrzymała zielone światło od rady pedagogicznej, która przydzieliła unii życzliwego opiekuna oraz wyznaczyła miejsce na korytarzu na tablicę ogłoszeń.

Z kolei Przemysław Pasek, uczeń II klasy w X LO im. Królowej Jadwigi, jest członkiem prezydium Ogólnopolskiego Komitetu Założycielskiego NUMS i również aktywistą organizacji w swojej szkole. Na razie unia działa bez żadnych struktur i formalności. Niektóre punkty programu pokrywają się z tymi, które wymienił jego kolega z I LO. Chodzi o klub video wartościowych filmów i klub książki nieocenzurowanej. Ale ma też wizję przyszłego samorządu szkolnego, kształt którego organizacja chciałaby przedstawić społeczności uczniowskiej i nauczycielskiej już przed najbliższymi wyborami.

— Samorząd musi być autentyczny, a nie stanowić namiastkę demokracji — powiedział Przemysław. Jego zdaniem, powinien składać się z dwóch podstawowych komisji: interwencji i praworządności oraz kulturalnej. A czy Kodeks Ucznia nie wystarczy? Nie, bo jest łamany przez nauczycieli. Na przykład mówi się w nim, że dwoje stawia się tylko za brak wiedzy. A tymczasem „sypia” się one jak z rękawa dosłownie za wszystko — za rozmowę, ściąganie, nieprzyniesienie zeszytu itd.

Jak mówi Przemysław Pasek, możliwość tworzenia nowych, niezależnych organizacji młodzieżowych, to dla uczniów błogosławieństwo. — Wreszcie mamy prawdziwą szkołę życia — mówi licealista. — Możemy w pełni identyfikować się z tym, co robimy. Dawniej jedynym „konstruktywnym” działaniem było krytyka i narzekanie. Obecnie możemy wziąć sprawy w swoje ręce.

Zdaniem ucznia, ulegnie teraz przeobrażeniu osobowość młodzieży szkolnej. Postawa bierności i uległości, kształtowana od lat, nie znajdzie już racji bytu. — Wychowywaliśmy byliśmy dla Ojczyzny wiel-

kiej, abstrakcyjnej, wyidealizowanej, dalekiej — ciągnie swój monolog chłopiec z X LO. — Nastąpiła teraz pora na Ojczyznę bliskie, dotykające, realne, małe.

Jak w tej sytuacji znajdują się nauczyciele, przyzwyczajeni raczej do przekazywania jedynie słusznych prawd? Czy odnajdą się w szkole pluralistycznej? Czy będą mieli odwagę manifestować własny światopogląd? — oto dylematy warszawskiego licealisty.

Nie we wszystkich szkołach niezależny ruch młodzieży musi przybierać kształt mniej lub bardziej rozbudowanej organizacji. W XVIII LO im. Zamoyskiego jest to po prostu uczniowski klub dyskusyjny. Rozpoczął działalność pod koniec ubiegłego roku. Zorganizował spotkanie z panią senator Anną Radziwiłł i przedstawicielem Stowarzyszenia Wolnego Słowa. W tym roku apetyt rośnie w miarę jedzenia.

Łukasz Michalski, spiritus movens klubu, pokazuje mi swoich kolegów spacerujących po korytarzu starej „budy” przy Smolnej. — Oto przyszły inteligencki, kierowniczy życia politycznego, społecznego, gospodarczego. Żeby jednak sterować krajem, trzeba już teraz wybrać i wykrystalizować właściwą dla siebie opcję polityczną i światopoglądową. Dlatego klub zaplanował zorganizowanie cyklu spotkań z czołowymi działaczami najważniejszych partii i stronnictw politycznych poczynając od lewicowych, poprzez centrowe, a kończąc na prawicowych. Okazuje się więc, że nie trzeba czekać na wielkie reformy niemrawego samorządu. Wystarczyła jedna inicjatywa oddolna, a jakż ferment w życiu szkoły.

— Do niedawna był ściśle określony kanon organizacji szkolnych — mówi wicekurator warszawski, Stanisław Stasiacek. Nauczycielom żyło się łatwiej, bo wszystko było uregulowane i ustawione na odpowiednich torach. Teraz pedagogdy stanęli przed wyzwaniem. Już samo Zarządzenie nr 41 ministra edukacji narodowej z 11 lipca br., uchylające zarządzenie w sprawie współdziałania szkół z młodzieżowymi organizacjami ideowo-wychowawczymi i innymi organizacjami społecznymi, wywołało zamieszanie, a nawet konsternację. Niektórzy dyrektorzy szkół zinterpretowali je jako polecenie ministra zwalnianie ich z odpowiedzialności za działalność wszelkich organizacji młodzieżowych w szkołach. A tymczasem jest wprost przeciwnie. Właśnie są oni teraz jeszcze bardziej odpowiedzialni. W każdym razie w tej mnogości nowych organizacji nie wolno im się pogubić.

Ale to dobrze. Nauczyciele mają teraz większe pole do popisu. W końcu nauka kultury dyskusyjnej, tolerancji dla odmiennych poglądów i wzajemnego poszanowania, należy z pewnością do najważniejszych zadań w pracy pedagogicznej. Czy jednak nasi nauczyciele są przygotowani do pełnienia tej funkcji? To już całkiem inna historia.

WITOLD SALAŃSKI

Artykuł 20

1. Każdy człowiek ma prawo spokojnego zgromadzenia i stowarzyszania się.
2. Nikogo nie można zmuszać do należenia do jakiegoś stowarzyszenia.

Artykuł 21

1. Każdy człowiek ma prawo do uczestniczenia w rządzeniu swym krajem bezpośrednio lub poprzez swobodnie wybranych przedstawicieli.
2. Każdy człowiek ma prawo równego dostępu do służby publicznej w swym kraju.
3. Wola ludu jest podstawą władzy rządu, wola ta wyraża się w przeprowadzanych okresowo rzetelnych wyborach, opartych na zasadzie powszechności, równości i tajności, lub na innej równorzędnej procedurze zapewniającej wolność wyborów.

Artykuł 22

Każdy człowiek ma jako członek społeczeństwa prawo do ubezpieczeń społecznych, ma również prawo do urzędystwienia — poprzez wysiłek narodowy i współpracę między narodową oraz zgodnie z organizacją i zasadami każdego Państwa — swych praw gospodarczych, społecznych i kulturalnych, niezbędnych dla jego godności i swobodnego rozwoju jego osobowości.

Artykuł 23

1. Każdy człowiek ma prawo do pracy, do swobodnego wyboru pracy, do odpowiednich i zadowalających warunków pracy oraz do ochrony przed bezrobociem.
2. Każdy człowiek, bez względu na jakiegokolwiek różnicę, ma prawo do równej płacy za równą pracę.

3. Każdy pracujący ma prawo do odpowiedniego i zadowalającego wynagrodzenia, zapewniającego jemu i jego rodzinie egzystencję odpowiadającą godności ludzkiej i uzupelnianego w razie potrzeby innymi środkami pomocy społecznej.

4. Każdy człowiek ma prawo do tworzenia związków zawodowych i do przystępowania do związków zawodowych dla ochrony swych interesów.

Artykuł 24

Każdy człowiek ma prawo do urlopu i wypoczynku, włączając w to rozsądne ograniczenie godzin pracy i okresowe płatne urlopy.

Artykuł 25

1. Każdy człowiek ma prawo do stopy życiowej zapewniającej zdrowie i dobrobyt jego i jego rodziny, włączając w to wyżywienie, odzież, mieszkanie, opiekę lekarską i konieczne świadczenia socjalne, oraz prawo do ubezpieczenia na wypadek bezrobocia, choroby, niezdolności do pracy, wdowieństwa, starości lub utraty środków do życia w inny sposób od niego niezależny.

2. Matka i dziecko mają prawo do specjalnej opieki i pomocy. Wszystkie dzieci, zarówno małżeńskie jak i pozamałżeńskie, korzystają z jednakowej ochrony społecznej.

Artykuł 26

1. Każdy człowiek ma prawo do nauki. Nauka jest bezpłatna, przynajmniej na stopniu podstawowym. Nauka podstawowa jest obowiązkowa. Oświata techniczna i zawodowa jest powszechnie dostępna, a studia wyższe są dostępne dla wszystkich na zasadzie równości w zależności od zalet osobistych.

2. Celem nauczania jest pełny rozwój osobowości ludzkiej i ugruntowanie poszanowania praw człowieka i podstawowych wolności. Krzewi ono zrozumienie, tolerancję i przyjaźń między wszystkimi narodami, grupami rasowymi lub religijnymi, popiera działalność Organizacji Narodów Zjednoczonych zmierzającą do utrzymania pokoju.

3. Rodzice mają prawo pierwszeństwa w wyborze nauczania, które ma być dane ich dzieciom.

Artykuł 27

1. Każdy człowiek ma prawo do swobodnego uczestniczenia w życiu kulturalnym społeczeństwa, do korzystania ze sztuki, do uczestniczenia w postępie nauki i korzystania z jego dobrodziejstw.

2. Każdy człowiek ma prawo do ochrony moralnych i materialnych korzyści wynikających z jakiegokolwiek jego działalności naukowej, literackiej lub artystycznej.

Artykuł 28

Każdy człowiek ma prawo do takiego porządku społecznego i międzynarodowego, w którym prawa i wolności zawarte w niniejszej Deklaracji byłyby w pełni realizowane.

Artykuł 29

1. Każdy człowiek ma obowiązki wobec społeczeństwa, bez którego niemożliwy jest swobodny i pełny rozwój jego osobowości.

2. W korzystaniu ze swych praw i wolności każdy człowiek podlega jedynie takim ograniczeniom, które są ustalone przez prawo wyłącznie w celu zapewnienia odpowiedniego uznania i poszanowania praw i wolności innych i w celu utrzymania zadostępnym wymogom moralności, porządku publicznego i powszechnego dobrobytu demokratycznego społeczeństwa.

3. Z niniejszych praw i wolności nie wolno w żadnym przypadku korzystać w sposób sprzeczny z celami i zasadami Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Artykuł 30

Żadnego z postanowień niniejszej Deklaracji nie można rozumieć jako udzielającego jakiegokolwiek Państwu, grupie lub osobie jakiegokolwiek prawa do podejmowania działań lub wydawania aktów zmierzających do obalenia któregokolwiek z praw i wolności zawartych w niniejszej Deklaracji.

POWSZECHNA DEKLARACJA

PRAW CZŁOWIEKA

OD REDAKCJI „GŁOSU NAUCZYCIELSKIEGO”

Od pewnego czasu wpływają do nas listy od czytelników z prośbą o opublikowanie na naszych łamach tekstu Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka.

Spełniamy tę prośbę. Przy okazji przypominamy zapr., który znalazł się w ustaleniach podzespołu do spraw oświaty, szkolnictwa wyższego, nauki i postępu technicznego „okrągłego stołu”. Cytujemy: „Profil wychowawczy szkoły powinien być oparty na zasadach Konstytucji i Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka, co dopuszcza ekspresję wszystkich niesprzecznych z nimi wartości”.

Trzeci i sesja Zgromadzenia Ogólnego ONZ obradująca w Paryżu uchwała 10 grudnia 1948 roku Powszechną Deklarację Praw Człowieka. Dokument ten stanowi najważniejsze i najtrwalsze osiągnięcie ONZ. Przetłumaczona na większość języków świata, Powszechna Deklaracja Praw Człowieka zbiera oraz porządkuje osiągnięcia i postulaty człowieka, który od wielu setek lat łoczy nie skończoną jeszcze walkę o swoją wolność i godność.

Zważywszy, że uznanie przyrodzonej godności oraz równych i niezbędnych praw wszystkich członków wspólnoty ludzkiej jest podstawą wolności, sprawiedliwości i pokoju świata;

Zważywszy, że nieposzanowanie i nieprzeszczeganie praw człowieka doprowadziło do aktów barbarzyństwa, które wstrząsnęły sumieniem ludzkości, i że ogłoszono uroczyste jako najważniejszy cel ludzkości dążenie do zbudowania takiego świata, w którym ludzie korzystają z wolności słowa i przekonani oraz z wolności od strachu i nędzy;

Zważywszy, że konieczne jest zawarcie praw człowieka przepisami prawa, aby nie musiał — doprowadzony do ostateczności — uciekać się do buntu przeciw tyranii i uciskowi;

Zważywszy, że konieczne jest popieranie rozwoju pryzmatycznych stosunków między narodami;

Zważywszy, że Narody Zjednoczone przywróciły swą wiarygodność w podstawowe prawa człowieka, godność i wartość jednostki oraz w równoprawne traktowanie mężczyzn i kobiet, oraz wyraziły swe zdecydowanie popierania postępu społecznego i poprawy warunków życia w większej wolności;

Zważywszy, że Państwa Członkowskie podjęły się we współpracy z Organizacją Narodów Zjednoczonych zapewnić powszechne poszanowanie i przestrzeganie praw człowieka i podstawowych wolności;

Zważywszy, że jednakowe rozumienie tych praw i wolności ma olbrzymie znaczenie dla ich pełnej realizacji;

Przeło

Zgromadzenie Ogólne

Ogłasza uroczyste niniejszą Powszechną Deklarację Praw Człowieka jako wspólny najwyższy cel wszystkich ludzi i wszystkich narodów, aby wszyscy ludzie i wszystkie organy społeczeństwa — mając stale w pamięci niniejszą Deklara-

2 Powszechna Deklaracja Praw Człowieka

— dążyć w drodze nauczania i wychowywania do rozwinięcia i poszanowania tych praw i wolności i aby zapewniły za pomocą postępowych środków o zasięgu krajowym i międzynarodowym powszechne i skuteczne uznanie i stosowanie tej Deklaracji zarówno wśród narodów Państw Członkowskich, jak i wśród narodów zamieszkujących obszary podległe ich władzy.

Artykuł 1

Wszyscy ludzie rodzą się wolni i równi pod względem swej godności i swych praw. Są oni obdarzeni rozumem i sumieniem i powinni postępować wobec innych w duchu braterstwa.

Artykuł 2

Każdy człowiek posiada wszystkie prawa i wolności zawarte w niniejszej Deklaracji bez względu na jakiejkolwiek różnicę rasy, koloru, płci, języka, wyznania, poglądów politycznych i innych, narodowości, pochodzenia społecznego, majątku, urodzenia lub jakiegokolwiek innego stanu.

Nie wolno ponadto czynić żadnej różnicy w zależności od sytuacji politycznej, prawnej lub międzynarodowej kraju lub obszaru, do którego osoba przynależy, bez względu na to, czy dany kraj lub obszar jest niepodległy, czy też podlega systemowi powiernictwa, nie rzadzi się samodzielnie lub jest w jakikolwiek sposób ograniczony w swej niepodległości.

Artykuł 3

Każdy człowiek ma prawo do życia, wolności i bezpieczeństwa swej osoby.

Artykuł 4

Nie wolno nikogo czynić niewolnikiem ani nakładać na nikogo służebności, niewolnictwo i handel niewolnikami są zakazane we wszystkich swych postaciach.

Artykuł 5

Nie wolno nikogo torturować ani karać lub traktować w sposób okrutny, niehumani lub poniżający.

Artykuł 6

Każdy człowiek ma prawo do uznania wszędzie jego osobowości prawnej.

Artykuł 7

Wszyscy są równi wobec prawa i mają prawo, bez jakiegokolwiek różnicy, do jednakowej ochrony prawnej. Wszyscy mają prawo do jednakowej ochrony przed jakikolwiek dyskryminacją, będącą pogwałceniem niniejszej Deklaracji i przed jakimkolwiek narazaniem na taką dyskryminację.

Artykuł 8

Każdy człowiek ma prawo do skutecznego odwoływania się do kompetentnych sądów krajowych przeciw czynom stanowiącym pogwałcenie podstawowych praw przyznanych mu przez konstytucję lub przez prawo.

Artykuł 9

Nikogo nie wolno samowolnie aresztować, zatrzymać lub wyznać z kraju.

Artykuł 10

Każdy człowiek ma na warunkach całkowitej równości prawo, aby przy rozstrzygnięciu o jego prawach i zobowiązaniach lub o zasadności wysuwanego przeciw niemu oskarżenia o popełnienie przestępstwa być wysłuchanym sprawiedliwie i publicznie przez niezależny i bezstronny sąd.

Artykuł 11

1. Każdy człowiek oskarżony o popełnienie przestępstwa ma prawo, aby uznać go za niewinnego dopóki nie udowodni mu się winy zgodnie z prawem podczas publicznego procesu, w którym zapewnił mu wszystkie konieczne środki obrony.

2. Nikt nie może być skazany za przestępstwo z powodu działania lub zaniechania nie stanowiącego w chwili jego dokonania przestępstwa według prawa krajowego lub międzynarodowego. Nie wolno także wymierzać kary wyższej niż ta, która była przewidziana w chwili popełnienia przestępstwa.

Artykuł 12

Nie wolno ingerować samowolnie w czyjkolwiek życie prywatne, rodzinne, domowe, ani w jego korespondencję, ani też włączać jego honorowi lub dobremu imieniu. Każdy

człowiek ma prawo do ochrony prawnej przeciwko takiej interwencji lub włączeniu.

Artykuł 13

1. Każdy człowiek ma prawo swobodnego poruszania się i wyboru miejsca zamieszkania w granicach każdego Państwa.

2. Każdy człowiek ma prawo opuścić jakikolwiek kraj, włączając w to swój własny i powrócić do swego kraju.

Artykuł 14

1. Każdy człowiek ma prawo ubiegać się o azyl i korzystać z niego w innym kraju w razie prześladowania.

2. Nie można powoływać się na to prawo w przypadku ścigania wszczętego rzeczywiście z powodu popełnienia przestępstwa pospolitego lub czynu sprzecznego z celami i zasadami Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Artykuł 15

1. Każdy człowiek ma prawo do posiadania obywatelstwa.

2. Nie wolno nikogo pozbawić samowolnie obywatelstwa ani nikomu odmawiać prawa do zmiany obywatelstwa.

Artykuł 16

1. Mężczyźni i kobiety bez względu na jakiegokolwiek różnicę rasy, narodowości lub wyznania mają prawo po osiągnięciu pełnoletności do zawarcia małżeństwa i założenia rodziny. Mają oni równe prawa w odniesieniu do zawierania małżeństwa, podczas jego trwania i po jego ustaniu.

2. Małżeństwo może być zawarte jedynie za swobodnie wyrażoną pełną zgodą przyszłych małżonków.

3. Rodzina jest naturalną i podstawową komórką społeczeństwa i ma prawo do ochrony ze strony społeczeństwa i Państwa.

Artykuł 17

1. Każdy człowiek, zarówno sam jak i wspólnie z innymi, ma prawo do posiadania własności.

2. Nie wolno nikogo samowolnie pozbawić jego własności.

Artykuł 18

Każdy człowiek ma prawo wolności myśli, sumienia i wyznania; prawo to obejmuje swobodę zmiany wyznania lub wiary oraz swobodę głosu swego wyznania lub wiary bądź indywidualnie, bądź wspólnie z innymi ludźmi, publicznie i prywatnie, poprzez nauczanie, praktykowanie, uprawianie kultu i przestrzeganie obyczajów.

Artykuł 19

Każdy człowiek ma prawo wolności opinii i wyrażania jej; prawo to obejmuje swobodę posiadania niezależnej opinii, poszukiwania, otrzymywania i rozpowszechniania informacji i poglądów wszelkimi środkami, bez względu na granice.

Powszechna Deklaracja Praw Człowieka 3

UWAGA CZŁOWIEK!

GDY ZABRAKNIĘ WYOBRAŹNI

— Czekalam przed wejściem. Nie znalazłam jej. Nie wiem, jakim szóstym zmysłem odgadłam, że to właśnie ta kobieta. Wzięłam ją pod rękę. Zaprowadziłam do gabinetu dyrektorki w sąsiedniej szkole podstawowej. Usiadła. Posadziłam jej na kolanach starszego synka. Jakby odetchnęła. Odruchowo zaczęła go mocno tulić do siebie. Dopiero po chwili zapytała: a gdzie Robus? Nie mogłam już dłużej milczeć...

Krystyna Dziuk, wizytatorka do spraw przedszkoli częstochowskiego Wydziału Oświaty i Wychowania jeszcze dziś, w tydzień od tamtego tragicznego wydarzenia, denerwuje się. — Ciągłe czuję ten specyficzny zapach. Widzę dziecko, jak leży w gabinecie dyrektorki. Wczoraj był pogrzeb...

Tęgie dnia Anna Ruszel, dyrektorka Przedszkola nr 14 na Zawodziu w Częstochowie przyszła do pracy o ósmej piętnaście. Był Dzień Wojska Polskiego. W planie wycieczka „starszaków” i „średniaków” do jednostki na Stradomiu. Jak zawsze, rutynowo zajrzała do grup. Sprawdziła, ile jest dzieci, czy wszystkie zdrowe. „Starszaków” było dwadzieścia jeden. „Średniaków” — siedemnaście i „maluchów” także dwadzieścia jeden. Po śniadaniu starsze grupy powoli zeszły do szatni. Kilka minut zajęło ubieranie się. PKS już czekał. Pomachały jej — jak zawsze — na pożegnanie. Przyglądała się im z okna swojego gabinetu. Spojrzała na zegarek. Była dziewiąta dziesięć. Wpisała godzinę odjazdu do dziennika wycieczek.

W przedszkolu zostały maluszki pod opieką nauczycielki, Elwiry Fronczyk i jej pomocy, Teresy Radwańskiej. Sala maluchów jest na parterze, blisko szatni. Nie ma telewizora. Jedyny stół u „średniaków” na piętrze. Właśnie leciało „Domowe przedszkole”. Poszły obejrzeć. Trwało to do dziewiątej czterdzięci. Potem pomału zeszły na dół, do swojej sali...

Czwartki tradycyjnie przeznaczam na pracę administracyjną — Anna Ruszel mówi z wyraźnym trudem, bez przerwy patrzy na rękę. — Także w tamten siedziałam u siebie przy biurku. Kucharka właśnie przyniosła mi kawę. Ale tu śmierdzi zgniłymi jajami — powiedziała. Nie nie czułam. Ledwie skończyła, usłyszałam krzyk nauczycielki. Jakiś inny, przerażający... Sama nie wiem, kiedy znalazłam się w sali maluchów. Zobaczyłam, że na rękę trzyma Roberta Kowalczyka. Był nieprzytomny. Złapałam dziecko i biegiem do gabinetu. Natychmiast zaczęłam reanimację. Chyba jeszcze żył. Ruszał oczkami. Potem na trawę przed dom. Ciągłe miałam nadzieję, że żyje... W tym czasie pani Fronczyk razem z kucharką wyciągały z łazienki Teresę Radwańską. Była również nieprzytomna. Coś czuć było wyraźnie. Natychmiast kazałam wyprowadzić pozostałe dzieci do sąsiedniej podstawówki. Przybiegła stamtąd lekarka. Akurat miała dyżur. Dalej próbowałyśmy reanimacji. Ale Robert już nie żył. Przybiegł też lekarz z nieodległej przychodni. Po kilku minutach przyjechało pogotowie i zabrało Radwańską, milicja, energetycy odcięli prąd. Pamiętam, że lekarka szkolna kazała mi wszędzie pootwierać okna.

— Gdy przyjechaliśmy, czuć już było bardzo wyraźnie nawet na ulicy — mówi Krystyna Dziuk, która wraz z Krystyną Wierą i Jerzym Sobotą z kuratorium znalazła się w przedszkolu przy Olsztyńskiej parę minut po dziesiątej. To samo mówili gromadzący się wokół ludzie. Też poczuli nieznaną zapach.

Natychmiast kazałam powiadomić rodziców i wezwać ekipy ratownicze. Zrobiłam listę dzieci. Tak na wszelki wypadek poleciłam oddawać je zgłaszającym się rodzicom, dziadkom. Baliśmy się zostawić je w szkole, przecież to tak blisko, tuż za plotem. Sześcioro, po które nikt się nie zgłosił odprowadzono do przychodni lekarskiej.

Przyjechały trzy jednostki straży pożarnej, Sanepid, specjaliści z huty „Częstochowa” i „Sabinów”, z wydziału ochrony środowiska Urzędu Miejskiego, wiceprezydent miasta Antoni Suliński i lekarz wojewódzki polecił odwiedzić wszystkie dzieci do szpitala na obserwację. Nie wykazywały żadnych objawów zatrucia, ale dla pewności zostały pobierane i przewiezione do szpitalika dziecięcego przy ul. Bony. Osiemnaścioro, bo dwoje rodziców nie wyraziło na to zgody.

Teresę Radwańską zabrano do szpitala w Sosnowcu. Była już przytomna, rozmawiała. Tyle, że nic nie pamiętała.

I nie pamięta. Weszła za dzieckiem do łazienki i upadła. Co było wcześniej? Elwira Fronczyk prowadziła zajęcia. Robert wstał i poszedł do łazienki. Za moment weszła za nim Teresa Radwańska, tak jak zawsze, by pomóc podciągnąć majteczki. Lomot padającego ciała zaalarmował nauczycielkę. To były sekundy. Dalej już wiemy...

Ze wstępnego rozpoznania — mówi prokurator Jan Janda — wynika, że Robert zmarł na skutek zatrucia siarkowodorem.

Tęgie dnia około godziny dziewiątej trzydzięci pracownicy zakładu ślusarskiego, położonego przy ul. Mendelejewa, wynieśli na zewnątrz pięćdziesięciolitrowy balon z jakimś kwasem. Balon był w koszu. Stałi obok studzienki ściekowej, gdy — jak mówią — kosz wypadł i balon pękł. Zawartość spłynęła do studzienki. Zaczęli lać wodę, dorzucili kilka łopat wapna w celu zneutralizowania tego, co było w butli, a znalazło się w studziencie. Właściciel warsztatu Adolf M. twierdził, że balon stał jakiegoś pięnaście lat nie używany. Sam już nie pamięta, co w nim było. Ze wstępnych analiz wynika, że był kwas siarkowy. W warsztacie pana M. jest kielich galwaniczny, produkuje się elementy niklowane. Mierząc podziemnym kanałem warsztat od przedszkola przy Olsztyńskiej dziełi jakieś sto pięćdziesiąt metrów.

Dlaczego właśnie w przedszkolu było największe stężenie siarkowodoru? Dlaczego nie w okolicznych domkach, czy w szkole? Na to i wiele innych pytań odpowiedzą dopiero specjaliści. Będą przeprowadzane dodatkowe ekspertyzy. Kompleksowa opinia ma być gotowa do końca roku. Śledztwo trwa. Ale przyczyna jest już chyba znana...

Budynek, w którym mieści się przedszkole, istnieje od 1937 r. Najpierw były tu mieszkania nauczycielskie. Potem został przystosowany do potrzeb małych dzieci. Mimo że wiekowy jest w dobrym stanie technicznym, wszystkie urządzenia — według opinii biegłego sprawne, w porządku była również kratka ściekowa i kanalizacyjna. Wszystkie wymogi bezpieczeństwa były spełnione. Wcześniejsze kontrole Sanepid na nie niepokojące nie wskazywały. Także teraz nie wymaga remontu.

Gdy tam byłam, trwało właśnie generalne sprzątnięcie. Na trzepaku wietrzyła się pościel. Cała żywność, także ta z magazynu, została zniszczona. W łazience maluchów, w której zginął Robert i o mały włos nie doszło do kolejnego dramatu, pracowała zainstalowana aparatura pomiarowa. Gdy Sanepid skończył pomiary i nie wyraził sprzeciwu, przedszkole znów zaczęło przyjmować dzieci. Po pierwszej fali paniki, rodzice teraz sami przychodzą, deklarując pomoc. Nikt nie chce — do tej pory, mimo że mają taką możliwość — zabrać dziecka do innej placówki. Wiedzą, że to nieszczęśliwy wypadek, który przyszedł z zewnątrz. Prokurator stwierdził, że ze strony dyrekcji i nauczycielek nie było żadnych niedociągnięć.

Im samym najtrudniej się pozblerać. Elwira Fronczyk, nauczycielka od trzydziestu sześciu lat, w tym przedszkolu przepracowała dwadzieścia. Dzieci się do niej gamną. Podobnie doskonale z nimi kontakt ma Teresa Radwańska, od 1975 r. w tej placówce. Dyrektorka ma również ponad dwudziestoletni staż pedagogiczny. Są załamane. One zrobiły wszystko, co było możliwe. Ale tryletni Robus był także ich dzieckiem. Dlatego tak trudno pogodzić się z tym, co się stało.

Kwestię winy i kary rozstrzygnie sąd. Ale jest dla mnie bezdyskusyjne, że ten nieszczęśliwy wypadek to nie żaden zbieg fatalnych okoliczności, lecz przede wszystkim skutek braku wyobraźni, ludzkiej nieodpowiedzialności!

To, że wcześniej nie się nie zdarzyło, nie może nikogo usprawiedliwiać. I nieważne, czy balon pełen kwasu siarkowego w warsztacie ślusarskim rozbił się sam, czy ktoś go rozbił. Karygodne jest to, że on tam w ogóle stał. Nic zabezpieczony!

Zginęło małe dziecko!

HALINA DRACHAL

Siarkowodor H₂S — gaz bezbarwny o zapachu nieprzyjemnym zgnitych jaj, silnie trujący. Stężenie w powietrzu powyżej 0,5 mg/dm³ jest śmiertelne.

TYDZIEŃ

W URZĘDZIE POSTĘPU NAUKO-TECHNICZNEGO I WDROŻEŃ

26 września wicepremier prof. dr hab. Jan Janowski spotkał się z delegacją KRN ZNP. W trakcie spotkania omówiono aktualną trudną sytuację placową i finansową jednostek badawczo-rozwojowych. Wicepremier J. Janowski podzielił naszą opinię o konieczności podjęcia niezwłocznych działań na rzecz poprawy warunków, w jakich znalazły się jednostki badawczo-rozwojowe ze względu na istniejącą inflację. Wicepremier potwierdził, iż porozumienie o współdziałaniu zawarte między KRN ZNP i ministrem kierownikiem urzędu będzie nadal obowiązywało. Ze strony KRN ZNP w spotkaniu uczestniczyli: Wit Majewski, Zdzisław Hensel i Gabriel Kuc.

W SOFII

Na zaproszenie Związku Pracowników Nauki Bułgarii, przebywała w Sofii delegacja Krajowej Rady Nauki ZNP! Odkonano spotkanie z Radą Okręgu Sofijskiego ZPN, podczas którego wymieniono doświadczenia pracy związkowej. Odkonano również spotkanie z przewodniczącym Związku Pracowników Nauki Bułgarii — prof. Jankowem i sekretarzem generalnym — prof. Asenowem. Podczas tego spotkania wymieniono poglądy na perspektywy rozwoju współpracy w ramach Światowej Federacji Pracowników Nauki.

Strona bułgarska zasygnalizowała nabierającą coraz realniejszych kształtów rozbudowę Międzynarodowego Domu Naukowca im. F. J. Curie w Drużbie.

INSTYTUTY W KRZYSISIE

10 października odbyło się spotkanie prezesów rad zakładowych Instytutów resortowych KRN ZNP. Wiodącym tematem były sprawy finansowania, wynagrodzeń i zatrudnienia w jednostkach badawczo-rozwojowych. Podstawową konkluzją wypracowaną przez ogół obecnych na zebraniu było stwierdzenie o dalszym pogarszaniu się sytuacji finansowej Instytutów w warunkach hiperinflacji i ubożeniu bezwzględny jak i relatywny w stosunku do pozostałych sfer zatrudnienia pracowników tych jednostek. Stwierdzono również, że istnieje poważna groźba znacznej redukcji — w sposób autonomiczny jak i administracyjny — zatrudnienia w tych jednostkach. Prezydium Sekcji zostało zobowiązane do zorganizowania spotkania przedstawicieli jednostek badawczo-rozwojowych z ministrem pracy i polityki społecznej oraz ministrem kierownikiem, Urzędu Postępu Naukowo-Technicznego i Wdrożeń, celem wyjaśnienia dwóch podstawowych kwestii: co dalej z polską nauką, czy rzeczywiście nauka w Polsce jest atrybutem niepotrzebnym nikomu i czy promowanie rozwoju społeczno-gospodarczego może być dokonywane w sposób wolno-konkurencyjny bez zaplecza naukowego?

W PAN

10 października odbyło się posiedzenie Rady Ogólnopolskiego Oddziału KRN ZNP przy PAN z udziałem prezesów rad zakładowych. W czasie spotkania omówiono sprawy związane z nowelizacją ustawy o

Polskiej Akademii Nauk oraz sytuacją placową i finansową w placówkach PAN. W czasie dyskusji podnoszono konieczność skoordynowanej działalności legislacyjnej w celu opracowania nowej ustawy o PAN uwzględniającej zapisy nowych aktów prawnych o szkolnictwie wyższym oraz o stopniach i tytułach naukowych. W tym kontekście uznano, że pierwszą ustawą poddaną pod ocenę społeczności akademickiej powinna być gruntownie zmieniona ustawa o stopniach i tytułach naukowych. W części finansowo-placowej dyskusja skupiała się na bardzo trudnej, a często wręcz dramatycznej sytuacji finansowej placówek.

Wprowadzone na przełomie września i października nowe tabele placowe uznano już jako zdezaktualizowane (z uwagi na tempo inflacji). Jednak część placówek PAN, z uwagi na brak środków, nie może wykorzystać nawet tych zapisów placowych. Zwrócono również uwagę na zalamującą się działalność wydawniczą związaną również z szybko pogarszającą się sytuacją ekonomiczną. Rada upoważniła kierownictwo oddziału do podjęcia kroków zmierzających do zminimalizowania negatywnych dla nauki skutków, wynikających z szybko narastającej inflacji.

PREZYDIUM KRN ZNP

11 października odbyło się posiedzenie Prezydium KRN. W trakcie posiedzenia omówiono aktualną sytuację placową w szkołach wyższych, PAN i jednostkach naukowo-badawczych. Rozpatrzono problemy działań na rzecz integracji organizacji związkowych w nauce, wyrosłych z nurtu ZNP. Omówiono wnioski wynikające ze spotkania central związkowych z ministrem edukacji narodowej, prof. Henry-

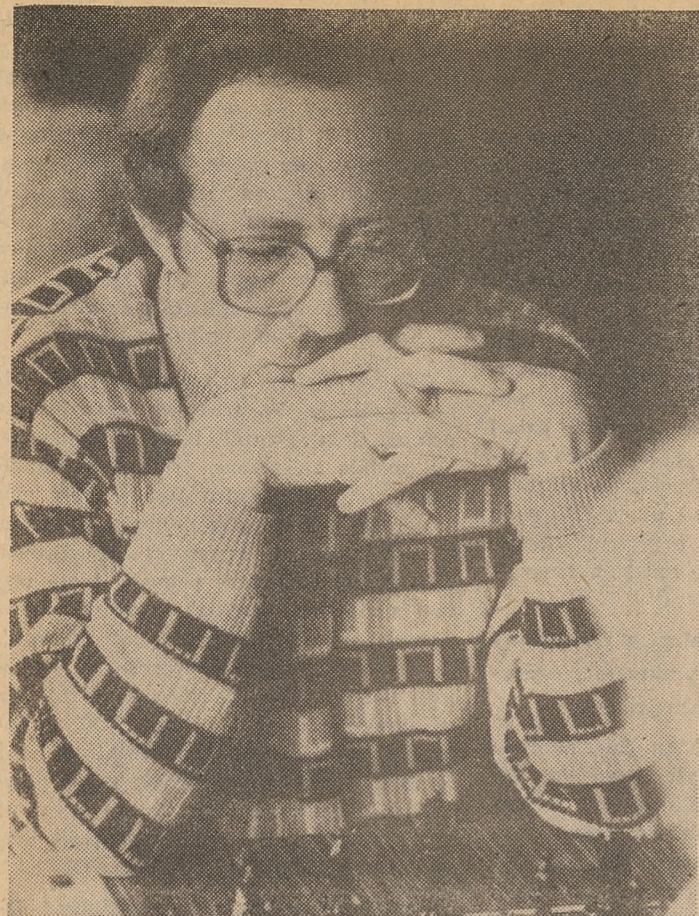
kiem Samsonowiczem. Prezydium KRN postanowiło też przekazać dotacje na rzecz fundacji Andrzeja Frycza Modrzewskiego działającej wśród emerytowanych pracowników nauki.

ZŁOTE ODZNAKI ZNP

13 października w Politechnice Poznańskiej odbyła się uroczystość Dnia Edukacji Narodowej, która w tym roku poświęcona była z obchodami 70-lecia tej zasłużonej uczelni. Na wniosek Rady Zakładowej ZNP w Politechnice Poznańskiej KRN ZNP odznaczyła uczelnię Złotą Odznaką ZNP. Aktu przekazania na ręce rektora uczelni, prof. Andrzeja Ryżyńskiego, dokonał prezes KRN ZNP — Wit Majewski.

SEKRETARIAT KRN

17 października odbyło się kolejne posiedzenie Sekretariatu KRN poświęcone głównie omówieniu sytuacji finansowej placówek naukowych. Sygnalizowane w piśmie do wicepremiera prof. J. Janowskiego, pogłębiające się problemy finansowania działalności szkół wyższych, Instytutów resortowych oraz PAN, powodują konieczność głębszego przeanalizowania sytuacji poszczególnych placówek naukowych. Wobec niezadowolającej sytuacji placowej postanowiono zainicjować spotkanie z Federacją Związków Nauczycielstwa Polskiego Szkół Wyższych i Nauki oraz Ogólnopolską Komisją Porozumiewawczą Nauki NSZZ „Solidarność”.



Fot. M. Suchecki



DNI PEŁNE EMOCJI

CD ZE STR. 1

Luczak), jeden mistrz krajowy (Jan Pisuliński), oraz sześciu kandydatów na mistrzów krajowych (Mieczysław Ciszek, Krystyna Cichecka, Małgorzata Kaźmierczak, Sławomir Kurpiewski, Grażyna Maćkowiak i Maciek Maćkowiak). W drugim dniu rozgrywek na piątą szachownicę nastąpiła z naszej strony zmiana zawodnika: Sławomira Kurpiewskiego, który musiał wyjechać zastąpił prezes Centralnego Klubu Szachowego ZNP i szef naszej ekipy — Bogdan Kusiński. Nasz szef — co tu dużo mówić — miał sporo wątpliwości, czy powinien zasiąść do gry i to z kobietą(!), ale dał się przekonać i osiągnął z wielce utytułowaną zawodniczkę niemiecką remis, co nas wszystkich niezmiernie ucieszyło. Bowiem gdyby nie ten remis, przegralibyśmy cały mecz.

Studiując listy zawodników łatwo dojść do wniosku, że reprezentacja nauczycieli

NRD była od nas teoretycznie silniejsza, choć tym razem zjechała bez swoich asów autowych — arcymistrzów grających w poprzednich dwóch spotkaniach — Lutza Espiga i Burkharda Malicha.

Sędzią głównym spotkania był znany polski szachista, mistrz międzynarodowy Stefan Witkowski.

Bardzo uroczyste było otwarcie zawodów. Zaszczycili nas swoją obecnością: kurator oświaty i wychowania w Tarnobrzegu — Stefan Struzik, prezes Zarządu Okręgu ZNP — Wacław Żimoląg, dyrektor OUPIS — Stanisław Zieliński, był naczelnik miasta Niska — Michał Bajak, inspektor oświaty i wychowania — Józef Zaromba, dyrektorzy miejscowych szkół,

nauczyciele. Oczywiście, nie obyło się bez przemówień; na szczęście były krótkie. Zapamiętałem słowa kierownika ekipy szachistów NRD, wiceprezesa Związku Szachowego tego kraju — Helmuta Hartmanna, który stwierdził, że te nasze spotkania stały się już głośne w całym szachowym środowisku NRD i że znalezienie się w drużynie reprezentującej nauczycieli jest zaszczytem dla najwybitniejszych zawodników. Natomiast zastępca redaktora naczelnego „Deutsche Lehrerzeitung” — Hans Rolle powiedział między innymi, że inicjatywa „Głosu Nauczycielskiego” rozgrywania meczów szachowych pomiędzy nauczycielami Polski i NRD jest wysoko ceniona w środowisku oświatowym i związkowym, i że jego gazeta, w wyniku wielu postulatów czytelników — rozpocznie redagowanie specjalnego kącika szachowego... Natomiast redaktor naczelnicy „Głosu”, Zbigniew Pawłowski powiedział, iż marzy o zorganizowaniu międzynarodowego turnieju najlepszych nauczycieli — szachistów, który mógłby zostać kiedyś wpisany na stałe do europejskiego kalendarza imprez szachowych... Cóż — trochę fantazji zawsze sprzyja dobremu samopoczuciu w czasie rozgrywek.

A same rozgrywki były wlece interesujące i dostarczyły sporo emocji samemu zawodnikowi i nam, kibicom.

Po pierwszej rundzie spotkań prowadzenie jednym punktem objęli szachści niemiecy. Z naszych w tym dniu najlepszym wypadł Sławomir Kurpiewski, który nie dał szans wielce sympatycznej Martinie Beltz, szcycącej się tytułem mistrzyni międzynarodowej. Warto przy tym podkreślić, iż Slawek był najmłodszym w naszej ekipie. Dobrze zaprezentowała się też Krystyna Cichecka, której przyszło się zmierzyć z utytułowaną Waltraud Nowarra, zawodniczką ostatniej olimpiady szachowej rozgrywanej w Salonikach. Krystyna jest absolwentką Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu i w tej chwili jest nauczycielką fizyki w Szkole Podstawowej nr 13 w Zabrzu. Bez szachów — jak powiada — nie może żyć i poświęca im każdą chwilę. Między innymi dzięki jej inicjatywie w Zabrzu powstała Międzyszkolna Liga Szachowa. Uczestniczy w niej ponad 30 szkolnych drużyn. Chłopcy i dziewczęta rozgrywiają między sobą pasjonujące spotkania, najlepsze zespoły otrzymują nagrody i wyróżnienia. W ubiegłym roku drużyna Krystyny zajęła w lidze trzecie miejsce. Nieco słabiej w tym pierwszym dniu wypadł Andrzej Luczak, który osiągnął remis w partii z mistrzem krajowym Jurgenem Mädlerem. Za to następnego dnia, w rundzie rewanżowej, nasz reprezentant wygrał po siedmiogodzinnej, wyczerpującej walce. Od jego zwycięstwa zależał reszta cały wynik meczu. Trzeba podkreślić wielki hart ducha i umysłu pana Andrzeja, który wytrwał, konsekwentnie dążył do zwycięstwa.

Drugi dzień zmagania był zresztą zdecydowanie korzystniejszy dla naszej ekipy. Oprócz Andrzeja wygrali też swoje partie Jan Pisuliński oraz Maciek Maćkowiak. Przegrała natomiast w tym dniu jego małżonka Grażyna. — Cóż, popełniłam błąd i koniec. To się zdarza. W przyszłym roku będę musiała osiągnąć wynik lepszy... — powiedziała.

Ale nie tylko szachami żyliśmy w Nisku. Zwiedziliśmy miasto, spotkaliśmy się z kuratorem tarnobrzęskiej oświaty, prezesem okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego, rozmawialiśmy z naczelnikiem miasta, jego inspektorem, zwiedziliśmy Zespół Szkół Elektrycznych — wiele zasłużonej dla tego regionu szkoły, przygotowującej fachowe kadry dla wielkich zakładów pracy województwa, elektrowni i ciepłowni, hut i kopalni. Oczywiście, dyskutowaliśmy z nauczycielami tej szkoły o

problemach dnia codziennego. Nasi goście interesowali się wyposażeniem szkoły, warunkami życia i pracy nauczycieli, ich zarobkami...

A wieczorami rozgrywałam ze sobą partie towarzyskie, ćwiczyłam debiuty i końcówki... Słowem, atmosfera tego meczu, tych naszych spotkań była wlece sympatyczna i serdeczna. Warto może jeszcze dodać, że w skład obu ekip wchodził czynni nauczyciele i pracownicy nauki szkół wyższych, szczególnie pedagogicznych.

Wlece pochlebne były opinie o rozegranym spotkaniu. Oto co powiedzieli:

HELMUT HARTMANN — wiceprzewodniczący Związku Szachowego NRD.

— Te nasze spotkania obserwuję z wielkim zainteresowaniem. Jako wiceprzewodniczącego Związku Szachowego NRD ciekawi mnie przede wszystkim sfera sportowa, poziom gry na poszczególnych szachownicach. I muszę stwierdzić, że poziom sportowy rozgrywek jest bardzo wysoki. Nasi zawodnicy do spotkań z wami przygotowują się starannie. Jest dla nich zaszczytem uczestniczenie w grze. W tym roku przywozłem do Polski nieco słabszy zespół, bo bez arcymistrzów. Była to jednak wyrównana drużyna i z ostatecznego wyniku jestem zadowolony. Gratuluję Wam dobrej organizacji meczu.

STEFAN WITKOWSKI — sędzia główny spotkania.

— Dla mnie to spotkanie było naprawdę bardzo emocjonalne. Drużyna niemiecka przyjechała wprawdzie bez arcymistrzów, ale ci, którzy się zjawili, to znani zawodnicy, osiągający dobre rezultaty na różnych turniejach szachowych organizowanych w Europie. Zaimponował mi Andrzej Luczak. Rozegrał zwycięską partię po siedmiogodzinnej walce i uratował dla nas remis. Cieszę się, że sport szachowy w środowisku nauczycielskim tak wspina się rozwoju. Siedziuję już dwukrotnie w waszych spotkaniach i ciągle widzę przy szachownicach nowych, młodych zawodników. To daje szansę na coraz ciekawsze mecze.

BOGDAN KUSIŃSKI — prezes Centralnego Klubu Szachowego ZNP.

— To był dobry, ciekawy mecz. Dziękuję zawodnikom za dobry poziom gry, a personelowi Domu Nauczyciela w Nisku gratuluję wspaniałego przygotowania się do tego spotkania. Dzięki inicjatywom „Głosu Nauczycielskiego” dorobiliśmy się w Związku wielkiej imprezy szachowej, która weszła już na stałe do kalendarza imprez naszej organizacji.

Napisał
ZBIGNIEW PAWŁOWSKI
Fotografował
MAREK SUHECKI

P.S.

Milym akcentem spotkania było odznaczenie grupy naszych zawodników odznaczeniem Związku Szachowego NRD. Złota odznaka otrzymał **Bogdan Kusiński**; srebrna — **Hans Rolle**; brązowe — **Andrzej Luczak** i **Ignacy Michalkiewicz** — kierownik Domu Nauczyciela w Nisku.

Natomiast **Helmut Hartmann** i **Hans Rolle** otrzymali honorowe odznaczenia 60-letnia Polskiego Związku Szachowego.

* W drugim dniu rozgrywek na szachownicy piątą nastąpiła zmiana. Z powodu wyjazdu nie mógł wystąpić Sławomir Kurpiewski. Zastąpił go Bogdan Kusiński, uzyskując wynik remisowy.

NASTROJE

JAK PRZEŻYĆ NASTĘPNY MIESIĄC?

Nowe wkracza do szkół. Jednak nie tyle w postaci tak pożądanego „burzy mózgow” i towarzyszącego reformom politycznym twórczego fermentu, ile gwałtownej pauperyzacji nauczycieli. I to pomimo podwyżek płac i różnych dodatków, w których gubią się sami zainteresowani.

Pierwsza nauczycielska pensja Barbary Podolak wynosiła 1500 zł. Było to przed trzydziestu laty i polonistka wspomina te czasy z nostalgią. — Mogłam za te pieniądze kupić dwie pary szpilek z importu, a buty zimowe kosztowały 600 zł — mówi. Dziś, u kresu kariery zawodowej, jej zarobki wynoszą w sumie około 190 tys. zł (ma wyższe wykształcenie pedagogiczne) i wystarczają zaledwie na zaspokojenie elementarnych potrzeb czteroosobowej rodziny, czyli — mówiąc prozaicznie — są przejadane. Skąd czerpać pieniądze za inne cele?

W Niemalym kłopotle była Maria Fiutowska (polonistka przed emeryturą, zarobki około 170 tys. zł), gdy jej córka kompletowała niezbędne podręczniki uniwersyteckie. Koszt zakupu wyniósł 45 tys. zł i poważnie nadszarpnął rodzinny budżet.

W Szkole Podstawowej nr 100 w Warszawie, gdzie uczą obie panie, spośród trzydziestoosobowego grona zaledwie trzy osoby to świeże siły, a dyrektorka nie spodziewa się dopływu nowych. Jeśli początkująca piastyk otrzyma jako nauczycielka około 100 tys. zł miesięcznie, zaś firma wytwarzająca kosmetyki zaofertuje mu czterysta razy tyle, jego wyborowi — oczywiście na korzyść firmy — nie można się dziwić. Efekt tych dysproporcji jest taki, że w szkole nie ma nauczyciela prac ręcznych, języka rosyjskiego, zaś inne braki kadrowe lata aż dziewięciu emerytów.

Ubdstwo materialne tych, którzy w zawodzie pozostali, pociąga za sobą ubożenie intelektualne. Książki, bilety do teatru kosztują (nawet nie wiem, ile — przynajmniej jedna z par...) Niskie dodatki za specjalizację (8 tys. zł za pierwszy stopień, 11 tys. za drugi) nie stanowią motywacji do doksztalcenia. W najtrudniejszej sytuacji finansowej znajdują się nauczycielskie małżeństwa, zwłaszcza, jeśli oboje małżonkowie są pedagogami z powołania i zmieniają pracę traktując jako ostateczność. Lecz i tych zapaleńców życie zmusza niekiedy do kroków desperackich.

Mąż Ewy Szczecińskiej, fizyk, zrezygnował przed osmiu laty ze stanowiska w zakładzie przemysłowym i przeniósł się do szkoły nie bacząc, że decyzja ta pociąga za sobą degradację finansową. Jest cenionym nauczycielem, nagrodzonym niedawno przez ministra edukacji. Utrzymanie pięciociosobowej rodziny nastęrczało jednak coraz więcej trudności. Od kilku miesięcy zarabiała więc na Zachodzie. Wkrótce zamierza powrócić do kraju i zawodu. Na jak długo wystarczy mu zgromadzonych pieniędzy i... cierpliwości? Tymczasem żona, polonistka w Szkole Podstawowej nr 101 w Warszawie, marzy o pierwszym, rodzinnym unipole.

Państwo Karpiszowie z tej samej szkoły zarabiają łącznie około 240 tys. zł. W latach 70-ych sytuacja rodzinna zmusiała matematyka do podjęcia lepszej płatnej pracy kierowniczej. Po powrocie do szkoły pełnił funkcję zastępcy dyrektora. Przed wakacjami zrezygnował z niej z powodów finansowych. Barbara Karpisz mówi: — Na razie głodni nie chodzimy...

Można by mnożyć podobne przykłady rozgoryczenia, któremu towarzyszy pasja zawodowa i upór, by wytrwać. Nie ulega jednak wątpliwości, że — pomimo tych heroicznych niemal postaw — niezadowolone kadry nauczycielskie pogłębia się, a rozmowy na przerwach zdominowane są

przez temat: Jak przeżyć następny miesiąc? Hasła bogactwa się, przedsiębiorczości, wychodzenia z inicjalnywa potęgą w nauczycielach wrażeń, iż jako nieprodukcynna grupa zawodowa odstawieni zostali na boczny tor. Jedyną rodził inicjatywę, jaką mogą wykazać, dotyczy sfery intelektu, nie jest więc spektakularny.

Wątpliwości nie płoszy dzwonek na lekcje, a w klasie uzupełniają je braki w wyposażeniu w pomoce szkolne, zdezelowany sprzęt i świadomości długiej drogi wychodzenia szkoły z kryzysu. Zapowiedzi ministerstwa edukacji nie pozostawiają w tej sprawie złudzeń. Ze wstępnych wylczeń resortu wynika, że w przyszłym roku nie uda się osiągnąć wynosoczojanowego przy „okrągłym stole”, wzrostu nakładów na oświatę do 7 proc. dochodu narodowego. Będzie dobrze, jeśli wskaźnik ten osiągnie 4,5 proc. Dobrze, to znaczy trochę mniej biednie.

Porozumy na chwilę problem pieniędzy i zapytajmy raz jeszcze: zatem, gdzie to nowe? Nauczyciele zauważają, że widacznia się w poziomie świadomości politycznej młodzieży. Inspirowana coraz bardziej dostępnymi źródłami, zadaje bezkompromisowe pytania. W głośno wyrażanych przez nauczycieli apalach o likwidację rozrosniętej administracji oświatowej („szkole potrzebny jest metodyk, reszta to chorośliwa narosła”). W rozróżnieniu ideologicznego gorsetu na tak strategicznych przedmiotach, jak język polski i historia. Chocby coraz ciekawsza, umożliwiająca konfrontację poglądów telewizja, zmiana niektórych nauczycieli do rezygnacji z rubrykownych, a nieudokumentowanych formułek. Jednocześnie „nowe” umacnia niekiedy „stare” postawy.

Rodzice, niezdolni wyjść poza krąg własnych, narastających problemów materialnych, nadal ustawiają się plecami do szkoły. Nawet Szkoła Podstawowa nr 100 w Grabowie — osiedlu ludzi zamożnych, nie może liczyć, poza wyjątkami — na większe zaangażowanie rodziców i partycypowanie w wydatkach. Apel dyrektorki o ratowanie pięknego kaszana na placu szkolnym (koszt leczenia — 1 mln zł) przyjęło chłodno. Lepszy wygląd — powiedziano. Tylko że zabieg ten ma kosztować niewiele mniej.

Czekają na zniżenie absurdalnych przepisów, niekoniecznie dotyczących oświaty, a krepujących swobodę szkół. Oto gdy do szkoły w Grabowie przyjechała grupa młodzieży wstąpiła, trzeba było aż interwencji ministerstwa edukacji, aby uzyskać pozwolenie na opłacenie rachunku za hotel w złotówkach.

Wiele postanowionych przy „okrągłym stole” rozwiązań oświatowych pozostało w sferze planów, a nauczyciele — w stanie niedoinformowania. Młoi rodzicowie sami nie wiedzieli, czy np. mają prawo wprowadzać zmiany programowe (zalecenia metodyków były w tej sprawie sprzeczne). Jeśli tak, to jak to się ma do zakresu materiału obowiązującego ucznia na egzaminie wstępnym do szkoły średniej i matury? Aby więc nie zaszkodzić uczniom, uczą według dotychczasowych szablonów, pozwalając sobie jedynie na swobodę w interpretacji niektórych zagadnień.

Słuszny jest pogląd, że rozwiązanie narastających się przez lata problemów wymaga czasu i cierpliwości, i że biedę można kłapać na mniejsze lub bardziej uprzedzone sposoby. Jednak jak echo powraca pytanie, które obiecało niedawno prasę w związku z reformą polskiej gospodarki — czy ktoś wytrzyma?

MAGDALENA GROCHOWSKA

PYTAJ! NA TEJ STRONIE ZNAJDZIESZ ODPOWIEDŹ

REDAGUJE TERESA KONARSKA

KORZYSTNE USTALENIA RYCZAŁTU

MOŻNA STUDIOWAĆ SPOKOJNIE

Na początku września otrzymałam kilka telefonów od zaniepokojonych czytelników studiujących zaocznie. Powodem było ukazanie się w „Rzeczypospolitej” notatki informującej o nowym zarządzeniu dotyczącym zasad udzielania urlopów nauczycielom studiującym, obowiązującym od 1 lipca br.

Czytelnicy obawiali się, że to nowe zarządzenie, być może, ogranicza ich uprawnienia. A ponieważ informacja w organie rządowym była lakoniczna — tym bardziej utwierdziło ich to w przekonaniu, że nowe rozwiązanie musi być mniej korzystne, „oszczędzające” wydatki budżetowe. Ponieważ Czytelnicy dzielą się tymi niepokojami wracam do sprawy.

Możę rozwiać te obawy. Treść nowego zarządzenia ministra edukacji narodowej zawiera korzystniejszy zapis dotyczący „odwiecznego” problemu ustalania ryczałtu na wyżywienie i zakwaterowanie. Jak pamiętamy uchwała nr 179 Rady Ministrów (zmieniona teraz zarządzeniem ministra edukacji i opublikowana w Monitorze Polskim nr 27) zobowiązywała ministra oświaty do określania stawek ryczałtu na podstawie norm obowiązujących w domach i stołówkach studenckich. Były to stawki żenująco niskie — nie nadążające za drożyzną.

Według nowego zarządzenia ryczałt za wyżywienie ustala się w wysokości diety obliczanej tak, jak przy delegacjach służbowych. Natomiast wysokość ryczałtu na zakwaterowanie — w wysokości ryczałtu należnego pracownikowi będącemu w delegacji, który nie korzystał z noclegu w pokoju gościnnym bądź nie przedstawił rachunku hotelowego.

Z dawnej uchwały wypadł paragraf traktujący o tym, że nauczyciele otrzymują nagrodę z tytułu uzyskiwania dobrych wyników w nauce na zasadach ogólnych. Co w praktyce niczego nie zmienia. Dalej treść nowego zarządzenia w stosunku do uchwały pozostaje nie zmieniona.

Korzystając z okazji sędzę, że warto przypomnieć, a wielu świeżo upieczonym studentom przybliżyć, zasady udzielania urlopów, ulg i świadczeń nauczycielom studiującym.

Na wstępie chcę zaznaczyć, że prawo do wszelkiego rodzaju ulg mają tylko nauczyciele skierowani na studia przez organ bezpośrednio nadzorujący szkołę lub dyrektora szkoły.

Ubiegającym się o przyjęcie na studia w szkole wyższej przysługuje — na podstawie udokumentowanych wniosków — płatne zwolnienie od pracy na czas niezbędny do załatwienia formalności związanych zarówno z przyjęciem na studia, jak i na przystąpienia do egzaminów wstępnych w wymiarze 6 dni roboczych.

Ci, którzy już odbywają studia wieczorowe lub zaoczne w szkołach wyższych, mogą korzystać z urlopów szkoleniowych w każdym roku studiów. Przy czym warto pamiętać, że urlopy te przeznaczane są na udział w obowiązkowych zajęciach oraz przygotowanie i przystąpienie do egzaminu. Jeżeli nauczyciel nie wykorzysta tego urlopu w związku z takimi zajęciami — bo na przykład nie ma takiej potrzeby — nie może wykorzystać go w innych terminach.

Na studiach zaocznych studiującemu przysługuje 28 dni roboczych, a na studiach wieczorowych — 21 dni roboczych.

Ponadto niezależnie od tych urlopów w ostatnim roku studiów nauczyciele mają prawo dodatkowo do 21 dni roboczych płatnego urlopu na przygotowanie pracy magisterskiej (dyplomowej) oraz przystąpienie do egzaminu magisterskiego dyplomowego.

Jeżeli tak się zdarzy, że ostatni rok studiów w szkole wyższej trwa tylko jeden semestr, płatny urlop szkoleniowy ulega skróceniu o połowę.

Tym nauczycielom, którzy studiuje zaocznie lub wieczorowo na studiach nauczycielskich albo na studiach wychowania przedszkolnego, przysługuje płatny urlop szkoleniowy w wymiarze 21 dni roboczych w każdym roku nauki.

Ci, którzy nie zaliczyli roku studiów, tracą prawo do ulg i świadczeń ale tylko na okres powtarzania roku studiów. Jeżeli nauczyciel powtarza rok z powodu choroby lub innych wypadków losowych — organ nadzorujący szkołę może przyznać mu te świadczenia. Ten, który nie uzyskał takiego przyzwolenia, ma prawo do bezpłatnych zwolnień od pracy na czas obowiązkowych zajęć i egzaminów.

W przypadku gdy nauczyciel zachoruje i z tego powodu jest nieobecny w pracy nieprzerwanie co najmniej 3 dni — ma prawo przedłużyć okres urlopu szkoleniowego o ten okres niezdolności do pracy, albo część tego urlopu wykorzystać w terminie późniejszym. Decyzje w tej sprawie podejmuje sam nauczyciel.

Nauczycielom odbywającym naukę systemem wieczorowym w szkołach wyższych, w studiach nauczycielskich lub w studiach wychowania przedszkolnego dyrektorzy szkół — na wniosek nauczyciela udokumentowany zaświadczeniem stwierdzającym, w jakich dniach tygodnia odbywają się zajęcia na studiach oraz czas ich rozpoczynania — powinni ustalić taki rozkład godzin pracy, aby uczestnictwo w zajęciach szkolnych z dziećmi nie powodowało konieczności zwalniania z realizacji obowiązującego wymiaru zajęć.

Wszystkim odbywającym studia przysługuje zwrot kosztów przejazdu na obowiązkowe zajęcia i egzaminy na zasadach stosowanych przy podróżach służbowych na obszarze kraju, czyli tak, jak przy obliczaniu delegacji. Zwrot tych kosztów następuje na podstawie przedstawionego przez nauczyciela zaświadczenia o uczestnictwie w obowiązkowych zajęciach w szkole.

Studiujący mają także prawo do bezpłatnego zakwaterowania i żywienia w czasie obowiązkowych sesji zaocznych i zapewniają im świadczenia organizatorzy kształcenia na swój koszt. Mają także prawo do ryczałtu na pokrycie kosztów odpłatnego zakwaterowania i żywienia w czasie obowiązkowych konsultacji i te

świadczenia z kolei wypłaca nauczycielom organ nadzorujący szkołę lub z jego upoważnienia — dyrektor. Wysokość ryczałtu na wyżywienie oraz wysokość ryczałtu na zakwaterowanie ustala się w sposób, o którym wspominałam wcześniej.

Organy nadzorujące szkołę oraz dyrektorzy obowiązani są do udzielania pomocy nauczycielom kształcącym się, a w szczególności — co w tej chwili z uwagi na wysokie ceny książek będzie szczególnie ważne — do wyposażenia bibliotek szkolnych i pedagogicznych w niezbędne publikacje, skrypty i inne pomoce naukowe.

Za czas urlopu szkoleniowego oraz płatnego zwolnienia od pracy (jeżeli nauczyciel stracił prawo do urlopu szkoleniowego) nauczyciele otrzymują wynagrodzenie. Otrzymują wynagrodzenie także za godziny ponadwymiarowe przydzielone nauczycielowi w planie organizacyjnym szkoły, a przypadające do realizacji w okresie urlopu szkoleniowego.

Myślę, że na koniec warto też zwrócić uwagę na dwie sprawy traktowane zwykle marginalnie, a mianowicie na to, że nauczyciele są również zobowiązani przez przepisy do informowania dyrektora szkoły o przebiegu studiów. I druga sprawa: szkoły wyższe powinny organizować zajęcia w takich okresach i terminach, aby nauczyciele mogli uczestniczyć w tych zajęciach bez odierwania od pracy w szkole. I w tej mierze nauczyciele powinni współpracować z uczelniami.

OD REDAKTORA

PROSTE PYTANIA

Kto pyta — nie błądzi. I zapewne dlatego otrzymujemy dziennie kilkadziesiąt listów zawierających pytania trudne (czyli dla nas interesujące) i bardzo proste. Takie, na które każdy może odpowiedzieć sobie sam, zaledwie do Karty Nauczyciela. Bo trudno sobie wyobrazić, że nauczyciel może się obejść bez tego „kodeksu” — regulującego w sposób bardzo czytelny i wyczerpujący — jego prawa i obowiązki (zresztą tych ostatnich jest niewiele).

Drugim źródłem, do którego warto sięgnąć, zwłaszcza, jeśli ma się wątpliwości dotyczące kwestii placowej, jest tzw. mała karta, czyli zarządzenie ministra edukacji narodowej o wynagradzaniu nauczycieli. Mając te dwie pozycje, można sobie zawsze wiele wyjaśnić.

Oczywiście, jeżeli między pracodawcą (dyrektorem lub inspektorem) a pracownikiem zarysowuje się różnica poglądów co do wykładni danego przepisu, sprawa staje się jak zwykle do prezentowania dwóch opinii: pracodawca twierdzi, że się „nie należy”, a pracownik że odwrotnie — wówczas rzeczyscie istnieje potrzeba mediacji. I wówczas najczęściej my, w redakcji — jako bezstronni i obiektywni jesteśmy powoływani przez naszych Czytelników na owych mediatorów. To zaufanie zobowiązuje i staramy się sprostać oczekiwaniom w miarę naszych, bardzo skromnych możliwości.

Niestety najwięcej czasu, nad czym bardzo ubolewamy, pochłaniają nam odpowiedzi na pytania najprostsze, wręcz banalne, te z serii ABC — jak to umownie nazywamy. Ot, choćby takie pytania — „ile przysługuje miesięcznie gramów herbaty”; „od kiedy przysługuje dodatek stażowy”; „czy istnieje coś takiego, jak urlop zdrowotny”; „za ile lat pracy przysługuje nagroda jubileuszowa”; „ile wynosi odprawa emerytalna” itp.

Naturalnie, nie lekceważymy listów zawierających te wątpliwości i odpowiadamy na nie. Staramy się także, mamy nadzieję w sposób wyczerpujący, odpowiadać na wszystkie pytania natury prawnej, jakie przysyłają do nas inspektorzy i dyrektorzy szkół. I tych listów jest także bardzo wiele. Kiedyś jeden z inspektorów powieścił mi wprost, że czas spędzony na poszukiwaniu interesujących go przepisów uważa za stracony i woli napisać do nas. Można i tak!

W poczcie redakcyjnej znajdujemy także wiele interesujących dywagacji na różne tematy dotyczące regulacji prawnych. I bardzo żałujemy, że w pogoni za czasem tej grupie listów nie poświęcamy więcej zainteresowania. Możemy nad tym ubolewać, ale nie jesteśmy w stanie wiele zmienić. Powodem jest kilka podstawowych do tego, że nasze możliwości są raczej skromne. Mimo to, odpowiadamy na ok. 100 listów dziennie, które w zasadzie trzeba przepisać i wy-

ekspediować. Dlatego na odpowiedź trzecia oczekiwać od półtora do dwóch miesięcy.

Od września tematyce prawnej poświęcamy całą stronę. Postanowiliśmy więc także w każdym numerze prezentować ABC pragmatyki nauczycielskiej, czyli objaśnić hasłowo najprostsze prawa dotyczące nauczycieli. Czynnimy to z nadzieją, że być może z czasem w redakcyjnej poczcie będziemy znajdować tylko listy z ciekawymi pytaniami.

Oczywiście, znamy dobrze przyczyny i powody oraz liczne uwarunkowania, które przymuszają naszych czytelników do szukania pomocy prawnej nie u swojego pracodawcy czy w organie nadrzędnym — które to instancje zobowiązane są z urzędu do wyjaśnienia sprawy i jej uzasadnienia z podaniem podstawy prawnej — tylko u nas, w redakcji (temat to zawsze bardzo złożony, a według mnie trudny do rozwiązania.) W tym felietonie chcemy zwrócić uwagę naszych Czytelników, iż bardzo zależy nam na usprawnianiu naszych kontaktów, a między innymi — na szybkiej ekspedycji listów.

W takich wypadkach — jak zwykle — odwołujemy się także do naszych czytelników. Może macie jakieś pomysły? Czekamy na interesujące propozycje. A może np. zrezygnować z odpowiedzi na proste pytania...?

ABC

DODATEK ZA WYSLUGĘ LAT

Za nieprzerwaną pracę w szkole wypłacany jest dodatek za wysługę lat w wysokości 1 proc. wynagrodzenia zasadniczego za każdy rok pracy — poczynając od czwartego roku. Czyli po ukończeniu trzeciego roku pracy nauczyciel otrzymuje dodatek w wysokości 3 proc. wynagrodzenia zasadniczego. Z tym, że wysokość dodatku nie może przekroczyć 20 proc. wynagrodzenia zasadniczego.

NAGRODA JUBILEUSZOWA

Za wieloletnią pracę — niekoniecznie nauczycielską — przysługuje nagroda jubileuszowa w wysokości:
za 20 lat pracy — 75 proc. wynagrodzenia miesięcznego
za 25 lat pracy — 100 proc. wynagrodzenia miesięcznego
za 30 lat pracy — 150 proc. wynagrodzenia miesięcznego
za 35 lat pracy — 200 proc. wynagrodzenia miesięcznego

LISTY

TERMIN ROZPOCZĘCIA

WYPŁATY

ZASIŁKU

WYCHOWAWCZEGO

Urlop wychowawczy wzięłam pół roku temu po powrocie z macierzyńskiego. Dlatego nie przysługuje mi prawo do zasiłku, w czasie całego urlopu, który przysługuje mi przez 36 miesięcy? (Aldona B. — R-om).

Zasiłek wychowawczy przysługuje na 24 miesiące od daty ukończenia urlopu macierzyńskiego i wypoczynkowego — jeśli z tego ostatniego korzystano. I nie ma znaczenia, kiedy wzięto urlop wypoczynkowy. Jeżeli Pani urlop macierzyński skończyła 15 stycznia, to od tej daty liczy się 24 miesiące, w czasie których ma Pani prawo do zasiłku.

Do zasiłków wychowawczych, w związku ze zmianą przepisów, wrócimy w jednym z najbliższych numerów.

CHOROBA A DODATEK ZA POPRAWIANIE PRAC

Jak długo wypłaca się dodatek za poprawę prac z języka polskiego w przypadku choroby? Proszę o rozstrzygnięcie dwóch przypadków. Nauczyciel X chorował od 15 do 24 września. Nauczyciel Y był chory od 27 września do 10 października. (dyrektor z Warszawy)

Za czas nieobecności w pracy z powodu choroby dodatek za poprawę prac wypłaca się nie dłużej niż do końca miesiąca, w którym nauczyciel zachorował. Czyli w przypadku nauczyciela X sprawa jest oczywista. W przypadku nauczyciela Y sytuacja jest trochę skomplikowana: do 30 września (do końca miesiąca) otrzyma dodatek w pełnej wysokości, natomiast w październiku wynagrodzenie z tego tytułu otrzyma tylko proporcjonalnie do przepracowanego okresu.

W takim przypadku wysokość dodatku ustala się dzieląc stawkę miesięcznego wynagrodzenia przez 30 i mnożąc przez liczbę dni kalendarzowych przypadających w miesiącu przepracowanym.

LAUREATOM GRATULUJEMY

21 października br. zakończono trzecią edycję Biennale Małej Formy Graficznej i Exlibrisu Plastyków Pedagogów. Do konkursu zgłoszono ponad 400 prac, z których 294 zaprezentowane na wystawie zorganizowanej w pięknym ratuszu w Ostrowie Wielkopolskim. Organizatorem tej wielce cenionej, już międzynarodowej imprezy są: Zarząd Główny ZNP i Zarząd Oddziału ZNP w Ostrowie Wlkp., a także Urząd Miejski - Wydział Kultury i Sztuki oraz Muzeum Miasta Ostrowa Wlkp. Komisarzem wystawy była Bożena Woś. Poza uczestnikami z Polski, w Biennale brali udział nauczyciele z NRD i ZSRR.

A oto nagrodzeni:
Nagrody równorzędne: Ryszard Balań - Stargard Szczeciński; Zbigniew Ogielski - Inowrocław; Sylwester Zakrzewski - Radom.
Wyróżnienia: Rolf Fleischmann - Sommerda (NRD); Andrzej Gniotowski - Śro-

da Wielkopolska; Olaf Gropp - Erfurt (NRD); Roman Mucha - Tomaszów Lubelski; Artur Popek - Lublin.

Nagrody specjalne: Ewa Brusis - Erfurt (NRD) - nagroda Kuratora Oświaty i Wychowania w Kaliszu; Aleksander Milkowda - Kijów (ZSRR) - nagroda Inspektora Oświaty i Wychowania w Ostrowie Wlkp.; Adam Panek - Nałęczów - nagroda Zarządu Oddziału ZNP w Ostrowie Wlkp.; Elżbieta Radzikowska - Poznań - nagroda Zarządu Okręgu ZNP w Kaliszu; Henryk Wojtas - Szubin - nagroda Ostrowskiego Towarzystwa Kulturalnego; Czesław Woś - Ostrowo Wielkopolski - nagroda Zarządu Głównego ZNP i Kaliskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Nagrody i wyróżnienia przyznało jury w składzie: przewodniczący: art. plast. doc. Andrzej Niekraś - UAM w Poznaniu i członkowie: art. plast. doc. Maksymilian Snoch - UMCS w Lublinie; mgr Mieczysław

we Wrocławiu; mgr Danuta Rekosz - Zarząd Główny ZNP; mgr Krzysztof Walczak - Kaliskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk.
Wystawa kończąca Biennale zgromadziła wielu znawców i przyjaciół tej niezwykle ciekawej twórczości. Wszyscy podkreślali wysoką wartość artystyczną i warsztatową oraz dobry poziom exlibrisu. Ekspozycja, bardzo dobrze zaprezentowana, dała świadectwo kunsztu artystycznego pedagogów oraz ich różnorodnych zainteresowań. Słowa uznania należą się organizatorom, którzy organizując tego typu konkursy dbają o popularyzację sztuki zarówno w środowisku nauczycielskim, jak i w społeczeństwie. Chwała Zarządowi Oddziału ZNP w Ostrowie Wlkp., a także jego prezesowi - komisarzowi wystawy - Bożenie Woś. Jej pasja społeczniczo-artystyczna oraz ogromny trud zaowocowały tą wspaniałą wystawą. Zyczyć należy wszystkim Koleżankom i Kolegom z Ostrowa dużo siły i wiary w organizację IV Biennale.

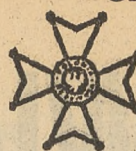
Kim są twórcy uczestniczący w Biennale? Mieszkają w różnych województwach, uczą różnorodnych przedmiotów. Moi rozmówcy: Ryszard Balań i Zbigniew Ogielski uczestniczą trzeci raz w konkursie. Są członkami Grupy „Grafex”, w której działają wspólnie z Czesławem Wośm, Elżbietą Radzikowską, Henrykiem Wojtasem, Pawłem Lizurkiem. Ryszard Balań uczy pracy techniki i jest nauczycielem metodyki w Szczecinie. Zbigniew Ogielski jest nauczycielem fizyki i matematyki w II Liceum Ogólnokształcącym w Inowrocławiu. Dużo wystawiają w kraju a nawet na światowych wystawach sztuki. Zbigniew Ogielski w Toronto dwukrotnie otrzymał wyróżnienie. Były to lata 1987-1988.

Mówią o sobie bardzo skromnie, ale nie ukrywają, że kochają swoją pasję i że chcieliby ją przekazać uczniom. Ryszard Balań prowadzi Wojewódzki Klub Plastyków w Szczecinie. Zbigniew Ogielski kieruje sekcją dziecięcą w Toruniu. Pasjonuje ich grafika czarno-biała z oszczędnym stosowaniem koloru. I takie też były kolory ekspozycji: biel, czerni i brąz, z różnorodną treścią i zawilociami w wykonaniu dzieła.

Konkurs i wystawa dobrze świadczą o środowisku nauczycielskim, o zainteresowaniach pedagogów, a jeśli do tego dodać rodzaje się przyjaźnie, wymianę doświadczeń i zainteresowań to można powiedzieć za Krzysztofem Walczakiem, autorem wstępu do przepięknego katalogu z wystawy, że jest ona ważnym krokiem w popularyzacji sztuki i przyczynia się do humanizacji - powołania zawodu nauczycielskiego.

LIDIA BRZEZIŃSKA

TYGODNIK ZNP
ODZNACZONY



KRYŻEM
KOMANDORSKIM
ORDERU
ODRODZENIA
POLSKI



ZŁOTA
ODZNAKA
ZNP



MEDALEM
KOMISJI EDUKACJI
NARODOWEJ



KRYŻEM
ZA ZASŁUGI
DLA ZHP

Redaguje zespół: Halina Drachal (kier. działu związkowego), Magdalena Grochowska, Lidia Jastrzębska (II sekr. red.), Maria Kalluska (sekr. red.), Teresa Konarska (kier. działu listów i interwencji), Jerzy Krasniewski (kier. działu polityki oświatowej), Barbara Kozarska (red. techn.) Bożena Niedziółka-Szczyńska, Zbigniew Pawłowski (redaktor naczelny), Maria Rybarczyk (z-ca redaktora naczelnego), Witold Salański, Wojciech Sierakowski (kier. dz. nauki i szk. wyższego), Henryka Witalewska (kier. działu kultury i wychowania), Zdzisław Nowak (kier. działu graficznego), Jan Rocił, Marek Suchecki (fotoreporter), Kierownik administracyjny - Teresa Grochowska, korekta - Małgorzata Gościńska, Małgorzata Pośnik.

Adres redakcji: ul. Spasowskiego 6/8, 90-339 Warszawa. Telefon: centrala 26-10-11 oraz 26-34-20, 27-66-34.

WARUNKI PRENUMERATY:

Institucje i zakłady pracy zlokalizowane w miastach wojewódzkich i pozostałych miastach, w których znajdują się siedziby oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” zamawiają prenumeratę w tych oddziałach. Institucje i zakłady pracy zlokalizowane w miejscowościach, w których nie ma oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” i na terenach wiejskich opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli.

Prenumeratę indywidualną - zamieszkałą na wsi i w miejscowościach, w których nie ma oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” - opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Prenumeratę indywidualną w miastach - siedzibach oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” - opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych nadawczo-odbiorczych właściwych dla miejsca zamieszkania prenumeratora. Wpłaty dokonują używając blankietu wpłaty na rachunek bankowy miejscowego oddziału RSW „Prasa-Książka-Ruch”.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 20, 00-958 Warszawa, konto PBK XIII Oddział w Warszawie nr 370044-1195-139-11. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50 proc. dla zlecających indywidualnych i o 100 proc. dla zlecających instytucji i zakładów.

Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i za granicę:

- do 10 listopada na I kwartał i I półrocze roku następnego oraz na cały rok następnym.

- do 1 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty roku bieżącego.

Koszty prenumeraty krajowej na 1990 r.: kwartalnie - 2600 zł półrocznie - 5200 zł, rocznie - 10 400 zł.

Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo do ich skracania i opatrywania tytułami.

Reklamy i ogłoszenia przyjmuje oraz informację udziela Biuro Ogłoszeń i Reklamy Wydawnictwa Współczesnego, 00-490 Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 23-24-11, wewn.: 195 i 221. Ceny ogłoszeń: drobne - 800 zł za 1 wyraz lub znak o oddzielnym znaczeniu; dla ogłoszeń dotyczących poszukiwania pracy przez nauczycieli - 50 proc. niższe; dodatkowa opłata za pośrednictwo w przekazywaniu ofert - 400 zł; kredytowe; komunikaty - 1000 zł, pracownicy poszukiwani - 1000 zł, nekrologi - 600 zł, reklamy - 1000 zł, za 1 cm kwadratowy.

Należność za ogłoszenia prosimy wpłacać na konto: Państwowy Bank Kredytowy - III O/Warszawa, nr rachunku 370015-5223-139-11.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, 02-017 Warszawa, ul. Nowogrodzka 84/89.

Nr indeksu 35 923
PI ISSN 0017 1263
Zam. 2098. A-33.

A JEDNAK PRENUMERATA!

JEŻELI JUŻ NAS ZAPRENUMEROWAŁEŚ

-ZAROBIEŚ NA CZYSTO!

JEŻELI NIE-POSPIEZ SIĘ

BO ZAWSZE TANIEJ W PRENUMERACIE

Podajemy nowe warunki prenumeraty „Głosu Nauczycielskiego” na rok 1990.

Otóż nowa cena prenumeraty „Głosu” za kwartał wynosi - 2600 zł, a za rok wielokrotność tej sumy.

Prenumeratę indywidualną, instytucje i zakłady pracy zamawiają prenumeratę w Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch” właściwych dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto PBK XIII Oddział Warszawa 370044-1195-139-11.

Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50 proc. dla zlecających indywidualnych, o 100 proc. dla zlecających instytucji i zakładów.

Na życzenie prenumeratora dostawa może odbywać się drogą lotniczą: Koszty dostawy lotniczej w pełni pokrywa prenumeratorem.

TERMINY PRZYJMOWANIA PRENUMERATY

Na I kwartał, I półrocze i cały rok następny - na kraj - do 10 listopada 1989 r., za granicę do 31 października 1989 r.

Na pozostałe okresy prenumeraty - do 1 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty roku bieżącego.

CZY TO DUŻO?

Nowa cena prenumeraty jest niezależna od redakcji. Wynika ona z nowych cen papieru, farb drukarskich, nowych stawek za koszty druku i kolportażu.

Jesteśmy przekonani, że mimo wzrostu ceny, żadna szkoła, ognisko ZNP nie zrezygnuje z prenumeraty!

Na „Głos” - jedyny tygodnik Związku Nauczycielstwa Polskiego, na którego łamach publikują swoje teksty wybitni profesorewie oraz nauczyciele i związkowcy - pieniądze muszą się znaleźć!

Warto więc zaprenumerować „Głos” choćby dlatego, że prenumeratę zawsze wygrywa. Bawiem cena pisma już zaprenumerowanego nie ulega zmianie!

NOWOŚCI NADEŚLANE

LITERATURA PIĘKNA

Władimir Sawczenko: **RETRONAUCL**. WL, Kraków 1989, s. 266, cena 850 zł.
Aleksander Dumas: **HRABINA DE CHARNY**. WL, Kraków 1989, s. 306, cena 1900 zł.

Leopold Lewin: **OBIECANA I ŚWIĘTA**. WL, Kraków 1989, s. 90, cena 350 zł.

Stanisław Pagaczewski: **GABKA I ŁATAJĄCE TALERZE**. WL, Kraków 1989, s. 206, cena 750 zł.

Tadeusz Jankowski: **JAN KORYBUT HERBU CZARNA ROŻA**. Wyd. Łódzkie, Łódź 1989, s. 186.

Brian W. Aldiss: **KRAŻENIE KRWI**. Iskry, Warszawa 1989, s. 72, cena 300 zł.

Francis S. Fitzgerald: **POPOŁUDNIE PI-SARZA I INNE OPOWIADANIA**. Wyd. Dolnośląskie, Wrocław 1989, s. 176, cena 900 zł.

Stanisław Grzesiuk: **PIĘĆ LAT KACETU**. KiW, Warszawa 1989, s. 399, cena 1000 zł.

Craig Rice: **RÓŻE PANI CHERINGTON**. Iskry, Warszawa 1989, s. 392, cena 1200 zł.

Janusz Pęcherz: **CHEMIA POLIMERÓW DLA SZKÓŁ ŚREDNICH**. WSiP, Warszawa 1989, s. 220, cena 1300 zł.

Mieczysław Loboeki: **TRUDNOŚCI WYCHOWAWCZE W SZKOLE**. WSiP, Warszawa 1989, s. 220, cena 520 zł.

Tadeusz Obrusiewicz: **TECHNOLOGIA MLECZARSTWA**, cz. 2. WSiP, Warszawa 1989, s. 398, cena 825 zł.

Stanisław Prosyk: **TECHNOLOGIA TWORZYW DRZEWNYCH**, cz. 2. WSiP, Warszawa 1989, s. 353, cena 1335 zł.

Andrzej Tomaszewski: **PISMO DRUKARSKIE**. Ossolineum, Wrocław 1989, s. 196, cena 800 zł.

Henryk Czudek, Barbara Jaworowska, Stanisław Pisarczyk, Wojciech Radomski: **BUDOWA MOSTÓW**, cz. I. WSiP, Warszawa 1989, s. 326, cena 580 zł.

Praca zbiorowa: **PIĘŚNI O OJCZYŹNIE**. CDK, Warszawa 1989, s. 56, cena 450 zł.

OGŁOSZENIA DROBNE

Małżeństwo nauczycieli - mgr matematyki i fizyki poszukuje pracy z mieszkaniami. Oferty pod adresem: Muszyńscy, Gdańsk Nowy Por, ul. Gronkiewicza 23/6, telefon 43-17-58. 382

Sztandary wykonuje od 1952 r. wyspecjalizowana Pracownia „Haft Artystyczny” mgr inż. Henryk Kiedzik, ul. Kościuszki 76 m 4, 61-892 Poznań, tel. 52-02-14. 362

Wytwarzanie tarcz szkolnych. Toruń, Osiedlowa 33. 383

Układanie, cyklizowanie, lakierowanie parkietów w szkołach, przedszkolach na terenie całego kraju. Lakiery absolutnie nietoksyczne - atest PZH. Gwarantowana wysoka jakość usługi oraz krótki okres wykonania od chwili rozpoczęcia.

Zbigniew Węgrzyn, ul. Tolstoja 13/47, 43-100 Tychy. 360

Poważne oferty matrymonialne krajowe, zagraniczne w katalogach trzech biur: „DOROTY”, „HALSZKI”, „LUCYNY”. Dyskretny adres: „DOROTA-POLONIA” 68-206 Mirostowice, skrytka 10. 381

RODZINIE oraz Najbliższym tragicznie zmarłej w Skierniewicach

HENRYKI LORENC

wyrazy głębokiego współczucia i żalu

składa
Krajowy Zarząd Sekcji
Pracowników Administracji
i Obsługi przy
ZG ZNP

OPOWIADANIA BUŁHAKOWA

Nasze kulturalne kontakty ze wschodnim sąsiadem nabrały innego znaczenia. Oto Izabela Cywińska, powiązana nicią sympatii z teatrem dalekiego Omska, bierze urlop, żeby zakończyć rozpoczęte tam własne prace reżyserskie. Krakowski teatr telewizyjny inscenizuje „Dzieci Arbatu”, a w kilka dni później oglądamy radziecki film „Psie serce” według słynnego już opowiadania Michaiła Bułhakowa. A że słynne, choć w ZSRR przetrzymane przez cenzurę przez z górą 60 lat, o tym można się właśnie przekonać z doświadczeń polskiego widza i czytelnika. „Psie serce” adaptował na scenę Teatr Powszechny w Warszawie, wydał je drugi obiegi, a potem znalazło się ono w dwóch zbiorach krótkich utworów Bułhakowa: „Opowiadania” (Wydawnictwo „Współpraca”) oraz „Pan Piłsudski i inne opowiadania” (Spółka „Orbita”).

Obydwa tomy prozy centonowej w Polsce autora „Mistrza i Małgorzaty” ukazały się w bieżącym roku, a „Pan Piłsudski” wzbogacony został przedmową, postawieniem i komentarzem Barbary Dohnalik, autorki przekładu całego zbioru. Miałymy pewne zastrzeżenia co do sposobu wydania tej książki, ale z informacji o życiu i osobowości pisarza, zawartych we wstępie, skorzystać mogłem bardzo wiele.

Wybitny pisarz żył 49 lat. Był synem rosyjskiego cenzora i docenta kijowskiej Akademii Teologicznej w jednej osobie. Przyszły twórca „Mistrza i Małgorzaty” znał język polski i ukraiński. Poziom intelektualny rodziny Bułhakowów był bardzo wysoki, a wśród sześciorga rodzeństwa chłopiec wychowywał się w atmosferze miłości, zgody, a także teatralnych zamiłowań. W domu improwizowano różne scenki i zwyczajne kawały. Michaiła Bułhakowa — i w latach dzieciństwa, i w wieku dojrzałym — porwał żywioł humoru oraz sztuka parodiowania znakomitości, takich jak Stanisławski, Meyerhold, Majakowski

czy Erenburg. Wielu spośród powszechnie podziwianych nie lubił i chyba umiał się im narażać. Improvizowanie różnych błazenad na zebraniach o poważnej treści przysparzało mu przeciwników, jeżeli nie wrogów.

Z wykształcenia był lekarzem. Od pełnienia tego zawodu odszedł do pracy pisarskiej i działalności teatralnej. Wybrał ten rodzaj życia w okresie rewolucyjnego wrzenia i głodu. „Bułhakow był istnym tytanem pracy. Pisywał bardzo dużo i bardzo szybko. Do tego kilka wersji każdego utworu. Drukował pod wieloma pseudonimami w gazetach, które się nawinęły pod rękę, bez względu na ich profil” — informuje Barbara Dohnalik.

Jego książki i artykuły miały wielu czytelników, choć on sam chłodno był przyjmowany w środowiskach artystycznych.

Z niepojętych przyczyn tolerował Bułhakowa Stalin. Zresztą od jakiegoś 1938 roku pisarz był ciężko chory. Wkrótce utracił wzrok. Epilog do „Mistrza i Małgorzaty” mógł już tylko poddyktować. Więc może pośpiech choroby uprzedził jakże częstą zmianę nastroju dyktatora? 10 marca 1940 roku pisarz zmarł.

Zajmę się kilkoma opowiadaniem Michaiła Bułhakowa z dwóch zbiorów, o których wspominałem na początku. Najpierw „Panem Piłsudskim”. Iżnych czytelników przyciągnął zapewne sizerunek marszałka na okładce, innych zaciekawiło pytanie, co też Bułhakow miałby do powiedzenia o naszym mezu stanu. Otóż okazuje się, że niewiele. W pierwszym, kilkunastowym fragmencie, rozpoczętej tylko i nie kontynuowanej powieści tego pisarza, Piłsudski zjawia się jedynie w rozmowach. Znekana wojną domową „biała” inteligencja Kijowa oczekuje wkroczenia oddziałów polskich w maju 1920 roku jako kolejnego dopustu opatrzności. Czy będą mordować? A jeśli

Wszystko jednak w tym szkicu z Piłsudskim w tytule jest psychologicznie tak rozstrojone i przeniknięte historią kijowskiej śmietanki towarzyskiej, że już w końcu nie wiemy, czy zakończenie traktować na serio, czy jako niezbyt trzeźwe przywiedzenie zebranych. Bo to przy akompaniamencie utworów Chopina, które pani domu gra w gorączkowym napięciu, wchodzi do salonu dwaj wąsaci oficerowie i zlustrowawszy pomieszczenie każą wprowadzić... kasztankę wodza. O czym by to miało świadczyć, nie wiemy.

Kilka pozostałych opowiadań z tego zbioru odnosi się do życia w Kijowie jeszcze za czasu krwawych pogromów Petlury, a także w Moskwie w latach porewulucyjnych. Obserwujemy powszechny chaos, zaś na jego tle egzystencję różnych kombinatorów, niby-pisarzy, pół-wykolejenców i prawdziwych alkoholików. Dziwna to satyra na rzeczywistość, bo tyle znajdziemy w podtekście ciężkiej ludzkiej niedoli, że już nie wiadomo, czy wciąż wolno się śmiać.

Opowiadanie „Karakan” przypomina może trochę Gogolowski „Plaszcz”, bo utrata butów, dopiero kupionych na rojnym moskiewskim bazarze, staje się przyczyną nieszczęścia bohatera utworu. Do naszej wyobraźni przemawiają portrety i portretyki różnych rzeźmieszków i szarlatanów rosyjskiego „pchlego targu” lat dwudziestych. Tańdziej koło oszusta i tłum klientów spragnionych każdego towaru. Niez to obrazów naszej własnej historii przypomina ten Smoleński Rynek w Moskwie i jak mistrzowskiego pióra wymaga...

A wszystko to jest — jak powiada tytuł innego opowiadania z tego samego tomiku — „Moskiewska noc”. „Gdzieś na samym jej dnie gwałcono. Rabowano. Handlowano kokainą i innym świństwem. Nie mówiąc o gorszych rzeczach”. Na takim tle rozwija się twórczość stołecznych i przyjezdnych futurystów, których wiersze Bułhakow chętnie przedrzeźnia i parodiuje.

Z podejrzanym i odpowiednio zapitym literatem Korotkowem wędrujemy po redakcjach. Szklankami samogonu witają nas redaktorzy „Czerwonego Wczoraj”, „Czerwonego Dzisiaj” i „Czerwonego Jutra”. Po co tyle tych redakcji — pyta w końcu narrator opowiadania „Redakcja, którą wymyśliłem”. Postuluje on jedno pismo dla nas wszystkich: „Czerwone Zawsze i Wszędzie”.

Barbara Dohnalik niemal na każdej stronie zbioru komentuje tekst Bułhakowa. Jest to bardzo pożyteczne, bo czytelnik nie może znać dokładnie realiów wojny do-

Jednak ustawiczny komentarz i do tego ekspresyjne rysunki Mirosława Malcharka sprawiają, że czytelnik jest jakby odsuwany od słów pisarza. Grafika mogłaby być spokojniejsza, a komentarz mniej apodyktyczny, choć równie dokładny.

Z tomu wydanego przez „Współpracę” ograniczę się do opowiadań „Fatalne jaja” (przekład Ireny Lewandowskiej i Witolda Dąbrowskiego) oraz „Psie serce” w tłumaczeniu pierwszej z wymienionych osób. Obydwa utwory odleżały swoje kilkadziesiąt lat na półkach radzieckiej cenzury i obydwaj wynikają z podobnej, do dziś wadzącej aktualnej, filozofii pisarza. I w „Psim sercu”, i w „Fatalnych jajach” odnajdziemy przestrożę przed euforią, jaką wywołują zdobycze nauki, zwłaszcza biochemii, biologii czy czegoś, co lata późniejsze określą groźnym mianem inżynierii genetycznej. Ryzykowne eksperymenty w zakresie zoologii przeprowadzali radzieccy uczeni już wtedy, w latach dwudziestych. Bułhakow obserwował je ze sceptycyzmem i niepokojem.

W „Psim sercu” przeszczepienie organów niespodziewanie uczłowieczyło czworonożca, przenosząc jednocześnie ten nieszczęśliwy stwór do rzędu wynaturzonych potworków. W „Fatalnych jajach” można się na serio przestraszyć super-gadów i strusi-obrzymów, wyprodukowanych „omyłkowo” w sowchozowym laboratorium. Gdy brygady i dywizje tych plodów rozpoczynają ofensywę, ucieka przed nimi cała gubernia smoleńska. Filozoficzna groteska zmienia się nagle pod piórem wielkiego pisarza w złowieszczą wizję powszechnej wojny. Ze stolicy wyruszają zbrojne kolumny, gotowe na śmiertelny bój. „Obroncie, bracia, bijcie gada! — ratujcie Moskwę!” — wola ludność.

Oprócz uczonych zawiła także poezja. Jaja zmij i strusi, przeznaczone dla moskiewskiego instytutu, posłano do sowchozu „Czerwony Promień”. Tam z polecenia samego Kremla działa nie wypróbowany jeszcze do końca aparat powodujący wzrost osobników żywych. Powiększał żaby i kurzy, „przesławiono” go na wyrób potworków. Ileż w tym aluzji do naszej współczesności i do lat, jakie mogą nadejść.

Ale nie przesadzajmy. Wszystko, co dzieje się w moskiewskim laboratorium profesora przed pomyłką z fatalnymi jajami, przypisujemy nam o prawdziwie homeryckie wybuchy śmiechu. To żabko wielkość kocura, ta kwoka, o której piszą, że jest jak kobyła, tyle że zamiast ogona ma „burzaczajne damskie pióra”. Horror horrorem, ale też od dawna doskonała proza nie rozśmieszała tak czytelnika jak ta. Jest, co czytać.

LEKTURY

MARIA KALIŃSKA

MY, DZIECI SUPERNOWYCH

Astronomowie uważają, że najbliższe Ziemi kandydatki na supernowe to Mira czyli Omikron Ceti, leżąca zaledwie 70 parseków od nas (przypomnę: parsek to 3,26 lat świetlnych albo 31 miliardów km). Jej średnica już jest 420 razy większa od Słońca, masą też przewyższa naszą gwiazdę, a nieregularne pulsowanie wskazuje, że znalazła się w ostatniej fazie poprzedzającej wybuch. Dalej idą trzy stosunkowo niedalekie nam czerwone olbrzymy, oddalone od Słońca tylko o 150 parseków: Ras Algheti w gwiazdozbiornie Hermesa i Antares w Skorpionie. Pierwszy jest większy od naszej gwiazdy 500 razy, drugi 640. Największa z nich, również pulsująca Betelgeuza w Orionie ma ponadto masę większą od masy Słońca 15 do 30 razy. Każda z tych czterech gwiazd może wybuchnąć już wkrótce co oczywiście, kiedy mowa o astronomicznej mierze czasu oznacza, iż nastąpi to za 1000 lat lub za 10 000. Mógł ten wybuch mieć zresztą miejsce już 500 lat temu, a dowiemy się o tym za kilka dni, gdy dotrze do nas światło, niosące o nim informację.

Jeśli ta najbliższa supernowa będzie Betelgeuza, to jej blask będzie na Ziemi miał jasność Księżyca w pełni. Ponieważ jednak cała emitowana siła światła będzie skupiona w jednym punkcie (a nie rozłożona, jak w wypadku Księżyca, na cały okrąg),

obserwowanie jej gołym okiem mogłoby spowodować uszkodzenie wzroku. Wybuch w najbliższym czasie Betelgeuzy sprawiłby wprawdzie ogromną frajdę astronomom, gdyż mogliby obserwować z zupełnie bliska (jak na astronomiczne odległości) to najoryginalniejsze i najowocniejsze w różnorodności skutki zjawisko. Nie wiadomo jednak, jakie miałby on następstwa dla Ziemi.

Mogłby, na przykład, okazać się źródłem silnego strumienia wysokoenergetycznego promieniowania, które spowodowałoby wielokrotny wzrost obciążenia genetycznego (uszkodzeń aparatury dziedziczenia) organizmów zamieszkujących nasz świat. A to może oznaczać kolejne w historii Ziemi Wielkie Wyhineranie gatunków. Supernowe przez swe erupcje rozsiewają w przestrzeni kosmicznej zarówno stymulatory ewolucji gatunków, jak zapowiedź ich śmierci. Jednym z głównych motorów ewolucji jest bowiem promieniowanie, które powodując wzrost ilości mutacji przyspiesza zmienność gatunków, a więc ich rozwój. W tym sensie, ale nie tylko w tym, jesteśmy wszyscy dziećmi supernowych.

Takie miano przysługuje nam również z tego powodu, iż to w tygłach gwiazd z wodoru i helu powstają pierwiastki stanowiące tworzywo chmur pyłowych

w mgławic rozsiągniętych w kosmosie, układów planetarnych, w ogóle materii ożywionej i naszych ciał. Węgiel, żelazo i tlen — rodzaje się w toku nieźle już zbadanych reakcji wewnątrz gwiazd, wyrzucane są w eksplozjach nowych i supernowych w przestrzeń, roznoszone na odległości liczone w milionach lat świetlnych przez słoneczne wiatry, ściskane przez siły akrecyjne. Słowem — dzisiejszy obraz wszechświata nie ma nic wspólnego z wyobrażeniami starożytnych, którzy uważali, że na Ziemi „wszystko płynie”, ale kosmos, sfery niebieskie, są stałe i niezmiennie.

Zmaganiom ludzkiego rozumu ze świadectwem zmysłów, które narzucały obraz niezmiennego, stycznego wszechświata poświęcona jest książka Isaaca Asimova, człowieka którego życiorys mógłby stanowić kanwę opowieści o ludziach, jakich dziś już nie ma. Uczony profesor chemii, który nigdy nie zrezygnował z kariery naukowej, jest jednocześnie niezwykle popularnym i płodnym pisarzem s-f oraz znakomitym i wysoce kompetentnym popularizatorem nauki. Swoją książkę — korzystając z innych doświadczeń pisarskich — konstruuje jako opis defektywistycznego śledztwa w poszukiwaniu naukowej prawdy. Warto ją przeczytać, by poznać nie tylko najnowsze teorie kosmogoniczne, które — jak się okazuje — są już w stanie przedstawić nam w miarę spójny obraz wszechświata, ale także by prześledzić sposoby prezentowania jakże trudnych, wydawałoby się specjalistycznych problemów.

A co będzie, jeśli w najbliższym czasie Betelgeuza stanie się supernową? Czy dla naszego świata będzie to oznaczało koniec? Po odpowiedzi odsyłam do książki Asimova.

Isaac Asimov: Wybuchające gwiazdy. Wydawnictwo „Alfa”. Warszawa 1989 r. Nakład 20 000 egz.

